

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK XII.

SOBOTA, 28 KWIETNIA 1934 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 117



LORD CECIL, wybitny angielski mąż stanu, w wielkiej mowie politycznej wyraził się pesymistycznie o możliwości rozbrojenia Europy.



E. HABSBURG arcyksiążę austriacki, pierwszy uzyskał prawo powrotu do kraju.

Rodzina przemysłowca łódzkiego popełniła samobójstwo.

Właściciel fabryki pończoch dr. Damm, jego żona oraz 11-letnia córka otruci weronalem

Przyczyna wstrząsającego samobójstwa nie została ustalona

Łódź, 28 kwietnia.

(ig) Dziś w noc rozegrał się w Łodzi niezwykle dramat—MASOWE SAMOBÓJSTWO RODZINY ZNANEGO PRZEMYSŁOWCA Dr. JULJUSZA DAMMA.

Rodzina Dammów mieszkała ostatnio w nowym domu przy ul. Gdańskiej 74, zajmując na drugim piętrze czteropokojowe mieszkanie. Składała się ona z ojca, dr. Juliusza Damma, żony Doroty i 11-letniej córki Ilony, uczennicy gimnazjalnej.

Dr. Damm jest właścicielem wielkiej fabryki pończoch. W kołach przemysłowych i handlowych Łodzi cieszył się wielkim poważaniem i uchodził za człowieka bardzo bogatego.

Wczoraj wieczorem pani Damm dała służącej kilka złotych, pozwalając jej pójść do kina. Służąca wyszła. Wróciła po dwóch godzinach. Gdy weszła do mieszkania uderzyła ją wielka cisza. Zazwyczaj o tej porze państwo jeszcze nie spali, to też zdziwiona służąca zbliżyła się na palcach do sypialni, zajrzała i uspokojona odeszła.

WSZYSCY CZŁONKOWIE RODZINY LEŻELI NA ŁÓŻKACH. POGRAŻENI W GŁĘBOKIM ŚNIE.

Służąca również udała się na spoczynek. Dziś rano znów zaniepokoiła się tem, iż nikt z państwa nie wstaje. Zapukała do drzwi sypialni. Nikt nie odpowiedział. Służąca obawiając się jakiegoś nieszczęścia, szybko zbiegła na dół, przywołała dozorcę i wraz z nim

udała się napowrót do omieszkania. A gdy oboje zajrzeli do sypialni, ujrżeli straszny widok. Państwo Damm leżeli nieprzytomni.

Wezwano natychmiast pogotowie ratunkowe. I wówczas lekarz stwierdził, że cała rodzina,

OJCIEC, MATKA I CÓRECZKA POPELNILI SAMOBÓJSTWO, WYPIJAJĄC SPORĄ DOZĘ WERONALU.

Ponieważ leżeli bez pomocy całą noc, o ratunku ich nie było niemal mowy.

Szybko przewieziono ich do szpitala Poznańskich, jednak jak dotąd niema nie

mał żadnej nadziei utrzymania ich przy życiu.

Co skłoniło rodzinę do tak tragicznego kroku narazie nie udało się ustalić.

Państwo Damm pozostawili cztery listy, ale z treści ich również nie można było stwierdzić przyczyny tej wielkiej tragedji. Jeden list adresowany był do policy — pp. Damm prosili, by nikogo nie wniczyć w ich śmierci. Drugi list skierowany był do niejakiego p. Hajtlera. Trzeci do Lwowa, do rodziny i wreszcie czwarty do służącej. W tym ostatnim liście pisali oni, że pozostawiają służącej pensję i zegarek pani na pamiątkę.

Tragiczny wypadek masowego samobójstwa rodziny znanego przemysłowca wywołał kolosalne wrażenie w naszym mieście.

Jak Dillinger uciekł z więzienia

Posirach Ameryki planuje zamach

New Jork, 28 kwietnia.

(sb) Ameryka żyje w dalszym ciągu pod wrażeniem śmiałej ucieczki bandyty Dillingera z więzienia. Został on osadzony ostatnio w Lake County i pilnie strzeżony. Dillinger przebywał w jednej celi z murzynem Herbertem Jongblood. Zdaje się, że murzyn ten dostarczył mu broń, przy pomocy której bandyta steroryzował straż więzienną, wsiadł w auto naczelnika więzienia, szeryfa Hollya i zbiegł, zabierając ze sobą karabin maszynowy. Bandyta porzucił potem posiadany przez siebie rewolwer. Jak się potem okazało, rewolwer ten był zrobiony ze zwykłego drzewa i kunsztownie pomalowany, tak że do złudzenia przypominał prawdziwą broń.

Obecnie istnieje przypuszczenie, że

Dillinger zbiegł do Chicago, gdzie ukrywa się wśród swych przyjaciół. Wszystkie banki w Chicago są obecnie pilnie strzeżone. Równocześnie policja amerykańska otrzymała wiadomości, że Dillinger skomunikował się z drugą niebezpieczną szajką, zwaną „Purpurowa banda”, która w napadach swych używa przeważnie bomb dynamitowych.

Podobną wraz z Purpurową bandą zamierza Dillinger dokonać napadu na więzienie w Limie, gdzie znajduje się wielu jego towarzyszy.

Dwóch z nich a mianowicie: Makley i Pierpont skazani zostali niedawno na śmierć na elektrycznym krześle, i wyrok został wykonany. Istnieje obawa, że Dillinger nie cofnie się przed zaatakowaniem więzienia za pomocą bomb dynamitowych i granatów łzawiących.

Złodziej kolejowy postrzelony w Koluszkach

Rannego odwieziono do Łodzi

Łódź, 28 kwietnia.

(ig) Dziś nad ranem straż kolejowa w Koluszkach zauważyła jakiegoś osobnika, który skradając się wzdłuż toru, w pewnej chwili przystanął przed jednym z wagonów i zaczął ładować worek, który przyniósł z sobą, węglem.

Straż zrozumiała, iż ma do czynienia ze złodziejem kolejowym. Wezwała go

do zatrzymania się. A gdy ten nie posłuchał trzykrotnego wezwania, dała do niego kilka strzałów.

Jeden strzał był celny. Ranny złodziej padł na ziemię. Okazało się, iż jest to łodzianin Wiktor Swarczyński. Przewieziono go poślągiem do Łodzi i skierowano do szpitala św. Józefa. Życiu jego nie grozi niebezpieczeństwo.

Wielka afera przemysłowa

wykryta w Amsterdamie

Amsterdam, 28 kwietnia.

(t) Władze holenderskie wpadły ostatnio na trop wielkiej afery przemysłowej. Szajka ta działała na terenie Belgji i Holandji, narażając oba te państwa na znaczne straty. Przemysłowcy przewozili znaczne ilości masła, uchylając się od opłacania cła i pobierając przy tym wysokie premje eksportowe. Nadużycia przewyższają 15 milionów franków.

Plaga czarnych wilków w Ameryce

New York, 28 kwietnia.

(t) Stan Arkansas został nagle dotknięty plagą czarnych wilków. Pojawili się tam niespotykane dotychczas stada tych zwierząt, które niszczą bydło w całej okolicy. W ciągu dwóch dni zaledwie porwały wilki 400 koni, krów i innych zwierząt domowych.

Kurs dolara w Łodzi

Łódź, 28 kwietnia.

(it) Kurs dolara kształtuje się dziś w obrotach prywatnych 5,21 — 5,22. Bank Polski płaci za dolary 5,22 — 5,23. Funtury kształtowały się w cenie 27 — 27,05.

Marka niemiecka — 2,3 — 2,4.

Do jutrzejszego numeru „REPUBLIKI” dodany będzie bezpłatnie wleki 16-stronicowy numer popularnego tygodnika-magazynu

„PANORAMA”

Numer ten zawierać będzie między innymi

CZCIELE CZARNEGO KOZŁA

DZIENIE: 300 WYPADKÓW

(z materiałów Instytutu Spraw Społecznych)

„EGZOTYCZNA” WARSZAWA PRZEZ OKULARY CUDZOZIEMCA

Z ZA KULIS NOWOCZESNEGO TEATRU

WORONOW JEDZIE DO ROSJI

MORGAN, DYKTATOR FINANSOWY ŚWIATA

RUCH KRÓTKOFALOWY W POLSCE

LEWY BUT NA PRAWEJ NODZE

(początek rewelacyjnej powieści Allana Parkera)

i wiele innych

NUMER BOGATO ILUSTROWANY

Cena jutrzejszej „Republiki” w objętości 32 stron — 25 groszy.

Nowe zakłady przemysłowe w Łodzi

Łódź, 28 kwietnia.

(it) W dniu wczorajszym znów zatwierdzono 11 projektów urządzeń przemysłowych w Łodzi — mimo kryzysu powstają coraz to nowe fabryki.

I tak powstają: 2 snownalnie, 2 nawijalnie, 2 fabryki pończoch, 1 tkalnia, 1 stolarnia, 1 wytwórnia listew do ram, 1 fabryka wyrobów dzianych i 1 zakład dekatyzacyjny.

Powstanie nowych zakładów pracy w obecnym okresie należy uważać za objaw wysoce dodatni dla Łodzi.

Schrony gazowe w Berlinie

Berlin, 28 kwietnia.

(t) Zarząd miasta Berlina przystąpił do budowy nowoczesnych schronów, w których na wypadek ataku samolotów nieprzyjacielskich mogłaby się ukryć znaczna część ludności. Na budowę tych schronów przeznaczono sumę 8,5 miliona marek, uzyskaną ze specjalnych pożyczek.

Berlinka z towarem zatona

Bydgoszcz, 28 kwietnia.

(sm) Port w Brdyjściu był terenem wypadku, nienotowanego od kilkunastu już lat. Berlinka pojemności 200 ton, własność p. Anusiaka z Torunia, naładowana cegłą solecką, była holowana przez statek do Bydgoszczy.

W pewnym momencie sternik statku zbliżył się tak niefortunnie do trójpali portowych, że berlinka zawadziła o nie. Skutkiem nagłego zderzenia powstała w dnie i boku berlinki dziura, przez którą momentalnie wtargnęła do środka woda.

Zanim się zorientowano w sytuacji, berlinka wraz z całym transportem poszła na dno portu. Straty są bardzo poważne, gdyż suma ubezpieczeniowa w części tylko pokryje wartość berlinki i transportowanego towaru.

300 ściętych głów ludzkich

oto bilans ponurej działalności słynnego kata francuskiego—Deiblera

Makabryczny wywiad z niezwykłym jubilatem

(z) Znany kat francuski, Deibler, „obchodził” ostatnio dość niezwykły jubileusz. „Przetransportował” on mianowicie na tamten świat trzechsetnego przestępcę.

Ostatnią ofiarą Deiblera był bandyta korsykański Torre. Dla wykonania egzekucji nad tym bandytą kat Deibler był specjalnie wydelegowany na Korsykę.

W wywiadzie z dziennikarzami oświadczył Deibler, iż w najbliższym czasie pensja jego ulegnie redukcji. Nie zamierza on jednak z tego powodu strajkować, albowiem „lubi swój zawód, o dziedziczony po ojcu”.

Wszystkie rozmowy o meczących wizjach i wyrzutach sumienia, nekających jakoby katów, nazywa Deibler wymysłem dziennikarskim. Zapewniał on, iż nigdy nie odczuwał żadnych wyrzutów sumienia, nie mając zresztą ku temu żadnego powodu. Kat uważa bowiem, iż tak samo spełnia swój obowiązek i pomaga sprawiedliwości, jak sędzia, który skazuje przestępcę na śmierć lub też adwokat, który go broni.

Deibler nie jest już młodym człowiekiem. Mimo to na zapytanie ciekawych dziennikarzy, czy nie czuje zmęczenia przy wykonywaniu swego ponurego zawodu, odpowiada:

— „Wiek nie odgrywa żadnej roli w moim zawodzie”.

— Który z pańskich klientów okazał najwięcej tchórzostwa w ostatnich chwilach swego życia — pytał dalej dziennikarz.

— Najgorzej się zachowują na szafocie tacy bandyci, którzy mają już niejedno życie ludzkie na swym sumieniu — odparł kat.

Pozatem jednak Deibler nie może sobie przypomnieć wyrazu twarzy żadnej ze swych ofiar. Mówi on, iż migają przed jego oczyma, nie pozostawiając w jego pamięci żadnego śladu. Ułatwia to w znacznym stopniu jego smutną „pracę”.

Pomocnicy kata, posiadający pozatem inny jeszcze zawód, otrzymują 550 franków miesięcznie. Sa oni odrywani od swej pracy jedynie w wypadkach, gdy obecność ich przy egzekucji jest konieczna.

W końcu rozmowy, odbytej z okazji

swejej „jubileuszowej” egzekucji, Deibler wyraził przekonanie, że panująca obecnie we Francji atmosfera sprzyja obecnyemu jego gilotynie.

— Sądząc z intensywnego biegu wydarzeń — zakończył kat francuski — przypuszczam, iż niebawem z gilotyny spadnie czterechsetna ofiara.

Chciał, aby go pochowano na... psim cmentarzu

Testament dziwaka, który przyjął się tylko ze zwierzętami

(x) W angielskim mieście Surrey otwarto niedawno pierwszą w dziejach ludzkości... cukiernię dla... psów. Każdy pies ma prawo w każdej chwili otrzymaniu specjalnego ciasteczka, a brytyjskie psy mają nawet prawo korzystania z noclegu.

Cukiernia ta została otwarta i jest utrzymywana za pieniądze niejakiego Jannesa Pattersona, który zmarł przed kilku tygodniami. Przez całe swe życie Patterson uchodził za dziwaka, namiętnie przywiązanego do zwierząt. Nie uznawał on towarzystwa ludzi i nie utrzymywał z nikim żadnych stosunków. Wystarczyły mu w zupełności długie rozmowy, które prowadził z psami, nie oponującymi swemu panu w jego wywodach.

Z gospodynią, która prowadziła mu gospodarstwo wcale nie rozmawiał, ograniczając się jedynie do dawania jej pieniędzy na utrzymywanie domu na szerokiej stopie. Sam Patterson za-

Pisma francuskie zamieściły makabryczny wywiad z katem francuskim, opatrzyły go jednak w niezbyt pochlebne dla autora wywiadu komentarze. Nadzieję Deiblera na ścięcie w najbliższym czasie dalszych stu ofiar, nazywają dzienniki „patologicznym cynizmem”.

Testament Pattersona, wzbudził w Anglii swego rodzaju sensację. Nieboszczyk bowiem wyraził w nim swą wolę zostania pochowanym... na psim cmentarzu. Oczywiście, przeciwko temu życzeniu zaprotestowali duchowni angielscy, natomiast prawnicy ze swej strony poruszyli kwestję, że niema pod staw do obalenia woli nieboszczyka, wyrażonej w prawnie spisany testament.

W rezultacie jednak Pattersona pochowano na cmentarzu dla ludzi. Drugą część jednak jego testamentu, odnoszącą się do utrzymywania specjalnej psiej cukierni, została skrupulatnie przeprowadzona.

Hispaniale dywany perskie są dziełem 7-letnich dzieci

Drobne rączki od rana do późnej nocy bez wytchnienia snują misterne, wzorzyste tkaniny

Któżby pomyślał, iż słynne na całym świecie dywany perskie są dziełem rączek małych, błądzących dzieci, pracujących nad skomplikowanymi wzorami od rana do późnej nocy.

W Persji każda najmniejsza nawet wioska, ma kilka lub kilkanaście pracowników. W nędznych, źle oświetlonych izdebkach siedzą mali chłopcy, dziewczynki

od lat siedmiu do dwunastu

przy wielkich krosnach ustawionych przy ścianach, wiążąc misternie nitki. Drobne wychudłe rączki wiążą szybko nici, dobierając według wzoru odpowiednich kolorów, licząc nici, by po chwili z zadziwiającą szybkością przewlekać je przez białe pasmo osnowy.

Mali Persowie są bardzo wyżykani. Za ciężką swą pracę od 8 rano do nocy otrzymują kilkadziesiąt groszy dziennie. Duże smutne oczy pełne żalu i wcale już nie dziecięce mizerne twarzyczki najlepiej mówią o tem, jak bardzo ta praca męczy i wyczerpuje biedne dzieci.

By przerwać ciszę któreś z nich zanuci od czasu do czasu piosenką. Monotonna pieśń, która przetrwała wieki całe, przechodząca z pokolenia na pokolenie, dziwnie harmonizuje z mechanicznym ruchem małych rączek, które z błyskawiczną szybkością wiążą specjalnie do tego przeznaczonym haczykiem. Narzędzie to służy jednocześnie do obcinania nici.

Praca nad dywanem trwa od 2 — 3 tygodni, poczem wyczyszczony i wyrównany zostaje wysłany do Europy lub Ameryki, by służyć jako ozdoba sypialni czy gabinetu. Małe błędy dzieci perskie bez chwili wytchnienia zabierają się do następnego dywanu, wycierając piękne wzory orientalne.

Jeden samolot przeciw całej eskadrze

Nowy typ karabinów maszynowych, przeznaczonych do walki powietrznej

(sb) Wynalazki w dziedzinach wojskowych nie ustają. Obecnie młody student uniwersytetu w Londynie wynalazł nowy sposób ostrzeliwania samolotów nieprzyjacielskich.

Umieścił on w aparacie odpowiednią kombinację z luster. Każde lustro skierowane jest w rozmaite strony, tak że pilot może jednocześnie obserwować co się dzieje po jego bokach i z tyłu. Przy każdym lusterku znajduje się guzik, za naciśnięciem którego uruchamia się ka-

rabiny maszynowe. Luzy skierowane są również w bok i w tył.

Zdaniem fachowców w dziedzinie walk powietrznych, zapomocą nowego samolotu, będzie mógł jeden pilot strzelać jednocześnie we wszystkich kierunkach i obserwować samoloty z różnych stron bez potrzeby odwracania głowy.

W praktyce tak jeden samolot będzie w stanie stawić czoło całej eskadrze samolotów nieprzyjacielskich

Wolna Trybuna

Oto jest Matka!..

Pani Dzińska z Łodzi. — Droga Pani proszę nie stąbnąć w walce ze sobą, w walce ze swoim sercem. Nie rozporządza Pani bowiem swoją osobą, nie wolno Pani tego czynić ze względu na dzieci, którym potrzebny są rodzice i potrzebna czysta atmosfera domowego ogniska. Mogła Pani rozporządzać swoją osobą i nie zważać na opinię, wówczas, gdy poza Panią nie stał nikt, względnie, gdy krzywdą, którą Pani uczyniła dotyczący jednego tylko człowieka, człowieka dorosłego, któryby mógł i umiał się obronić i sobie poradzić. Teraz Pani reprezentuje nie tylko swoją własną godność, ale godność i cześć dwojga nieletnich dzieci, która kiedyś, po doświadczeniu do lat potrafiła się upomnieć o swoje prawa i swoją krzywdę. Największą zaś krzywdę wyrządza matka dziecku wówczas, gdy postępowaniem swym kładzie szacunek dla siebie, gdy słowu Matka odbiera całe jego piękne znaczenie, całą świętość...

Trudno dziś o pracę, — to prawda. Trudno, ale jednak pracę tę można jeszcze znaleźć. Nie trzeba jednak opuszczać zajęcia, nim się nie znajdzie czegoś innego. Niech się Pani rozejrzy, rozpyta znajomych, poprosi męża o pomoc w szukaniu zajęcia. Zmieniacz zajęcie przestanie się Pani stykać z człowiekiem, który zabrał Pani spokój Jej serca. Tymczasem jednak, póki los i warunki zmuszą Was do przebywania w jednym lokalu, pod wspólnym dachem, w czasie godzin pracy, niech Pani stara się o ile możności unikać go, unikać rozmów i spojrzeń. Proszę traktować tego człowieka tak, jak traktuje się niedoświadczony marzenie, jak sen, który byłby ładny... gdyby nie był tylko snem. Coś nierealnego, czego nie można objąć zwykłym ludzkim rozumowaniem. A samej najlepiej nie myśleć o nim. Pomogą Pani w tem Jej dzieci, które w wolnych chwilach ma Pani przy sobie. Ich szczytoblot i dotyk małych rączek, przywrócił Pani równowagę ducha i spokój. Spokój człowieka, który wie, że obowiązki, które nań nałożyło życie spełnia z całkowitą odpowiedzialnością i godnością.

Przykry okres Pani życia minie po pewnym czasie i zostawi tylko nikłe wspomnienie, o tyle wartościowe, że nigdy nie wywoła na twarz Pani rumieńców wstydu. Dumą i radością natomiast napelniać będą matczyne serce — Jej dzieci, którym szczerze będzie mogła Pani siebie postawić na wzór. Mówiąc: „Życie ni jest łatwe, ale postępując rozsądnie i zgodnie ze swym sumieniem uniknąć można wielu zbytecznych komplikacji”. Otom jest Matka, która wiele wycierpiała, ale spełniła z godnością swoje postannictwo życiowe...”

Pani M. Z. w Inowrocławiu. — Cierpliwość, cierpliwość, cierpliwość. — to jest jedyna moja rada. Drogie dziecko, sprawy tego rodzaju, zagadki duszy, najlepiej rozwiązuje czas. Sądząc z tego, co mi Pani tak obeszernie w liście wyłożyła, i ów Pan również o Pani nie zapomni, nie chce jednak sam uczynić pierwszego kroku. Toczy się między Wami taka mała walka o zadośćuczynienie własnej ambicji. Czas wyjaśni wszystko. Albo zmieni się Wasz wzajemny stosunek, albo (co również jest możliwe) Pani przestanie sobie zaprzęcać główkę tym jedynym człowiekiem, którego miejsce zajmie kto inny. Pani oczywiście nie wypada uczynić pierwszego kroku. Zbyt mało się znać, a pozatem powód do zmiany Waszych stosunków dał on. Kobięcy spryt i dyplomacja może tutaj bardzo wiele pomóc. Lekka zachęta z Pani strony w postaci serdeczniejszego uśmiechu, lub miłszego spojrzeń (co przecież później trudno jest udowodnić) może przelamać pierwsze lody.

Można również zainicjować „przypadkowe” spotkanie na wieczorku w mieszkaniu koleżanki, która potrafi uszanować Pani tajemnicę. Mam wrażenie, że szczerza między Wami rozmowa, po tak długiej przerwie, zmieni Wasze wzajemne nastawienie. Albo zawrzecie, ściślej — przyjaźni, albo też Pani zrozumie, że to co brała za inteligencję i zrozumienie jest tylko zwykłą pozą, blichtrzem kilkadziesiątletniego wyuczonych zwrotów, spojrzeń i gestów. Mogło się bowiem zdarzyć, że przez okres Waszego niewidywania się wyidealizowała Pani wspomnienie i zmieniła tak, że niczem nie przypomina oryginału.

Pierwsze wrażenia mogą być nieco dokładne, nieco dwukrotne. Po bliższym poznananiu często okazuje się, że człowiek, który się nam wydawał pełnym najszlachetniejszych ideałów — jest sobie zwykłym śmiecielnikiem z takimi samymi błędami i wadami, jak każdy z nas.

Domek, w którym zmarł Napoleon I

Wystawa pamiątek po wielkim korsykaninie

(z) 5-go maja, jako w rocznicę śmierci Napoleona, nastąpi w domku cesarza w Longwood otwarcie wystawy jego pamiątek.

W charakterze przedstawiciela armji francuskiej udaje się na wyspę św. Heleny major Marcel, który reprezentować będzie Francję na oficjalnym otwarciu wystawy.

Ostatnią siedzibą Napoleona pozostała przez długie lata w całkowitem zaniedbaniu. Dopiero w 1931 roku zawiązało się „Towarzystwo przyjaciół św. Heleny”, które opracowało dokładny plan restauracji domku w Longwood. Specjalnie delegowana komisja z architektem Gogoy na czele zbadała na miejscu historyczny dom i przystąpiła do prac restauracyjnych. Prace te trwały 3 lata i niedawno dopiero architekt Gogoy wrócił do Francji.

Poczynając od 5 maja r. b. domek, w którym cesarz Francji zamknął oczy na wieki, będzie udostępniony dla szerokiej publiczności. Wszystkie pokoje tego utrzymanego są w tym stanie, w jakim znajdowały się podczas pobytu Napoleona za ostatnich lat jego życia.

Rząd angielski wyraził swą zgodę na to, aby kustosz muzeum zamieszkiwał stale w Longwood. Na stanowisko to mianowany został oficer armji francuskiej, Polain.

W związku z pracami restauracyjnymi, rząd angielski zwrócił meble z ja-

dalni, w której Napoleon spożywał posiłki. Po śmierci jego meble te przewiezione zostały do pałacu gubernatora angielskiego.

Major Marcel, który odbędzie swą podróż statkiem angielskim, zabiera ze sobą 6 skrzyń, zawierających rozmaite pamiątki Napoleona od francuskich i cudzoziemskich ofiarodawców. Wśród darów tych znajduje się rzadka kolekcja rysunków historycznych, przedstawiających fragmenty z życia Napoleona na wyspie św. Heleny. Kolekcja ta składa się z 37-miu sztuków, stanowiąc dar małżonkowie amerykańskich Parde, mieszkających stle na Riwerze francuskiej.

Dokąd pójść wieczorem?

TEATR MIEJSKI.
Dziś o godz. 4-ej popol. „Pinokio“ o 8.45 premiera „Zbrodnia i kara“

TEATR POPULARNY (Ogródowa 18).
Dziś o godzinie 8.30 „Lekkomyślna siostra“

TEATR POPULARNY W SALI GEYERA: o godz. 2.30 „Królowa nocy“

ARARAT w Rozmaitościach — „Niszt ge-szojgn, niszt gejojgn“

KINA:
CASINO: — „Pieśniarz Warszawy“
GRAND-KINO: — „Porwanie“
MUZA — „Legion śmierci“
ROXY: — „Handel Żywym Towarem“
CAPITOL — „Kocha... lubi... szanuje...“
CORSO — „Rokanbej“
CZARY — „Wuj Mozes“
PRZEDWIOSNIE — „Gdybym miał milion“
SLONCE — I. „Tysiąc i druga noc“. II. „Dzi-wolagi“
RAKIETA — „Jennie Gearhardt“
SZTUKA — „Burza o brzasku“
ZACHĘTA: — 1) „Złota maska“, 2) „Narze-ozona z Wiednia“
PALACE: — „Csibi“
METRO: — „Wróg we krwi“
ADFA: — „Wróg we krwi“
OSWIATOWY — I. „Bunt młodzieży“. II. „Sen-sacja nad sensacją“
I. P. S. — **PARK SIENKIEWICZA** — Wysta-wa prof. Pankiewicza i in.

Jak zapowiada się sezon letniskowy?

Zainteresowania dotąd jest minimalne. — Wyznaczenie komisji lustracyjnych. — Bezpieczeństwo zostanie w wysokim stopniu usprawnione

Łódź, 28 kwietnia.

Na letniskach podmiejskich panuje narazie cisza. Zainteresowanie sprawą wynajmu mieszkań jak dotychczas jest **minimalne**. Wprawdzie wiele letnisk zostało już zakontraktowanych na cały sezon, ale stanowi to znikomy procent w stosunku do wszystkich will i domków znajdujących się pod Łodzią. Jeżeli tak będzie dalej, sezon tegoroczny będzie **znacznie gorszy od zeszłorocznego**, który również nie należał do najlepszych, gdyż wiele domków stało próżnych przez całe lato.

Sądzić jednak należy, że w maju **wszystko się wyrówna**. Okres letnisko- wy zaczyna się bowiem dopiero 15 czerwca, gdy kończą się zajęcia w szkołach,

Czy to nie karygodna lekkomyślność?!

Cierpić już lata, a w 5 dni odciski można usunąć! Odciski znikają bez bólu przy użyciu płynu na odciski Kornol wyrobu firmy Antiba. Nie zwlekaj, lecz dziś jeszcze weź się do leczenia: Skł. główny: Ludwik Spiess i Syn.

jest jeszcze więc dość czasu, by rozje-rzyć się w terenie.

Do dodatkich objawów należy zali-czyć wyznaczenie przez władze **specjalnych komisji lustracyjnych**, które zba dają stan letnisk przed sezonem, a w se-zonie urządzić będą systematyczne inspekcje. Fakt ten zasługuje na praw-dziwe uznanie. Rokrocznie na letniskach pod Łodzią panował taki brud i rozgard-jasz, tak mało zwracano uwagi na higie-

niczne warunki, że czas już był najwyż-szy, by sprawą tą zainteresowały się władze. Apel „Expressu“ uczyniony przed kilku tygodniami nie przebrzmiał bez echa, i jeśli w tym roku na naszych letniskach podmiejskich będzie czysto i schludnie, najważniejszy cel zostanie osiągnięty.

Komisje lustracyjne nie będą żarto-wać. Jak nas zapewniono, **mandaty karne posypią się jak z rogu obfitości**, jeśli właściciele nie będą stosować się do obowiązujących przepisów.

Również sprawa bezpieczeństwa bę-dzie rozwiązana w tym roku w pomyślny sposób. Na wszystkich letniskach pod-miejskich będą patrolowały posterunki policyjne. I w razie niepożyczalnych wy-stąpienia mętów społecznych, policja bę-dzie interwenjowała energicznie i skutec-znie, niedopuszczając do żadnych eks-cesów i broniąc bezpieczeństwa spokoj-nych mieszkańców.

Przy okazji wypadła poruszyć jesz-cze jedną sprawę. Chodzi o **radio**. Bardzo wielu mieszkańców Łodzi, wyjeżdżając na wieś, przynosi swój sprzęt radiowy. Jest to zupełnie zrozumiałe i nie powin-no napotykać na żadne przeszkody.

A tymczasem przeszkody takie ist-nieją. Przepis o opłatach za korzystanie z radia mówi, iż opłaty uiszcza się **nie od posiadanego aparatu lecz od instalacji radiowej**. Gdy odbywa się akcja tę-pienia radiopajęczarzy, poszukuje się radioodbiorników, lecz instalacji, anten, uziemienia i t.d. Aparat bowiem można schować, instalacji — nie.

I oto wyłania się taki paradoks, że jeśli ktoś przynosi swe radio na letnisko, wymaga się od niego opłaty w Łodzi i drugi raz na letnisku, gdyż tu i tam posia-da on instalację. A przecież trudno wy-magać, by ktoś wyjeżdżając na 2—3 mie-siące, zdejmował antenę z dachu w mie-scie i narażał się przez to na koszty. **Ta sprawa wymaga uregulowania jesz-cze przed rozpoczęciem sezonu letnisko-wego.**

Senator jugosłowiański Popowic w Łodzi

Łódź, 28 kwietnia.

Dziś rano przybył do Łodzi wybitny polityk jugosłowiański, Milan L. Popo-wić, sekretarz stanu królestwa Jugosła-wji w towarzystwie radcy poselstwa ju-gosłowiańskiego w Warszawie, Vlasti-mira Maresa. Senator Popowić o godz. 11-ej w gmachu urzędu wojewódzkiego udekorował piosła dr. Bolesława Fiehnę krzyżem komandorskim orderu św. Sa-wy.

Dyżury aptek.

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Jakle-wicza (Stary Rynek 9), B. Głuchowski (Na-rutowicza 6), E. Hamburga (Główna 50), L. Pa-włowski (Piotrkowska 307), A. Piotrowskie-go (Pomorska 91), L. Steckla (Limanowski-go Nr. 37).



Delikatne i pulchne

ciałko naszych ukochanych brzdączków jest bar-dzo wrażliwe — dlatego wymaga tem troskliwszej pielęgnacji. Pamiętajmy przede co wieczór twa-rzyczkę, rączki i wszystkie zaczerwienione miej-sca delikatnego ciała natrzeć Kremem NIVEA.

KREM NIVEA

wzmocnia mięśnie, łagodzi zaczerwienienia oraz nadaje skórze czarującą świeżość.

PEBECO Spółka Akcyjna w Poznaniu.

Krem Nivea w pudełkach z 0.40 — 2.60
Krem Nivea w tubkach z 1.35 i 2.25



Straszna katastrofa na przejeździe kolejowym

Manewrujący pociąg z całym impetem najechał na samochód rzeźnicki. — Dwie osoby ciężko ranne—auto strzaskane

Gdynia, 28 kwietnia.

Onegdał o godz. 1 w południe zda-rzył się w portcie znów tragiczny wy-padek na osławionym przejeździe kole-jowym, łączącym nadbrzeże Polskie z ulicą.

Oto na przejeżdżający samochód rzeźnicki z chłodni portowej **najechał całym pędem pociąg, manewrujący na tej linii**. Skutkiem zderzenia samochód został doszczętnie rozbity, a znajdujący się w nim właściciel zakładu rzeźnic-kiego i samochodu, Kachliński Kazi-mierz, oraz siedzący przy nim handlarz świni zostały ciężko ranni. Dwaj inni pasażerowie w momencie zderzenia się lokomotywy z samochodem wskoczyli z rozpadającego się samochodu i wyszli z tej opresji bez najmniejszego szwan-ku. Natomiast Kachliński doznał poza pęknięciem podstawy czaszki, wstrząsu mózgu oraz licznych ran na głowie od szkła i klatce piersiowej. Handlarz świni Adam Idzikowski doznał zgniecenia pra-wej i częściowo lewej klatki piersiowej, złamania 8 żeber, wstrząsu mózgu i o-koło 20 ran od szkła.

Przewieziono obu nieszczęśliwych

do szpitala SS. Miłosierdzia w stanie nieprzytomnym. Stan ich zdrowia bu-dzi poważne obawy. Tragiczny ten wypadek nie jest wypadkiem odosob-nionym na tym przejeździe.

Niedawno spotkał taki sam los szo-fera Urzędu Morskiego. Wówczas już zwracano uwagę na te fatalne przejście bez jakichkolwiek znaków ostrzegaw-czych. Czas, aby dyrekcja kolejowa pomyślała o bezpieczeństwie interesan-tów portowych a odpowiednie sfery portowe zajęły się tą palącą sprawą, aby zapobiec w przyszłości tragicznym wypadkom.

Dyrekcja kolejowa winna wydać o-stre zarządzenia, aby maszyniści w tak ruchliwym miejscu, jakim jest prze-jście z ulicy do nadbrzeża, nie urządzali wysłgów, a jechali ostrożnie, dając czę-ście sygnały ostrzegawcze. Należałoby również ustalić, w jakiej odległości od przejazdu mogą stać wagony. Jak zdo-laliśmy stwierdzić nacocznie, wagony były postawiane w ten sposób, że wszystkie 5 linii były zajęte do tego stopnia, że z przejazdu niemal zrobiono tunel, a wagony kolejowe były oddalo-ne od przejazdu o jakie 30 centymetr.

Gorzelnia i hotel w płomieniach

Straty wynoszą przeszło 150 tys. zł.

Nakło, 28 kwietnia.

(sm) Okoliczne straże pożarne zosta-ły zaalarmowane groźnym pożarem, któ-ry wybuchł we wsi Ruda-Młyn, pow. wyrzyckiego, w gorzelnii, należącej do p. Chłapowskiego z Bagdadu.

Ogień rozszerzał się w tak błyska-

wicznym tempie, iż mimo natychmiasto-wej akcji ratowniczej nie zdołano urato-wać budynków ani też obok gorzelnii sto-jącego młyna.

Szkody, jakie skutkiem pożaru, pon-jął właściciel, wynoszą około 140 ty-sięcy złotych.

W kilka godzin po tym olbrzymim pō-żarze powstał ogień w Hotelu Central-nym p. Goniszewskiego w Nakle. Tym razem pożar zniszczył zupełnie oficynę, stojącą na podwórzu hotelu wraz z ru-chomością. Straty sięgają sumy 12.000 złotych. Wśród obywatelstwa po-wiatu wyrzyckiego i miasta Nakła, oba pożary wywołały zrozumiałe poruszenie.

Dwaj zwyrodniali starcy

zniewolili 13-letnią uczenicę szkoły powszechnej

Stryj, 28 kwietnia.

(u) Stryjski wydział śledczy ujawnił skandaliczną aferę na tle erotycznym, której smutnej sławy „bohaterami“ są em. funkcjonariusz kolejowy, 66-letni To-masz Smoleń, oraz palacz kol. 55-letni Aleksander Stolar. obaj zamieszkali na Dulibach.

Obaj leciwi mężczyźni utrzymywa-li stosunek z 13-letnią uczenicą szkoły powsz., Zofią Trubycz.

Wstępne dochodzenia w tej niezwyklej sprawie ujawniły, że Trubyczówna,

dziecko ubogich rodziców, została jesz-cze przed trzema laty zniewolona przez Smoleńca i Stolarę, którzy — wykorzy-stując każdą nadarzącą się sposobność zmuszali ją często do uległości, obdar-uwając ją zato cukierkami. Ujawnienie tego skandalu wzbudziło w całej dzielni-cy wielkie wrażenie, tembardziej, że obaj zwyrodnialcy ze względu na pode-szły wiek, cieszyli się wśród sąsiadów wielkim poważaniem. Zostali oni odsta-wieni do dyspozycji sędziego śledczego w Stryju.

„MUZA“ dawniej LUNA

DZIS I DNI NASTĘPNYCH!
Fascynujące arcydzieło filmowe FOX'A, któ-rego akcje śledzi się z zapartym oddechem od pierwszej do ostatniej sceny

„Legjon śmierci“

(GDY SZALENCY KOCHAJĄ)

Role główne odtwarzają:
DOROTTA YOUNG, VIVIENNE OSBORNE,
VICTOR JORY i DAVID MANNERS
NADPROGRAM. — W każdym programie naj-nowszy tygodnik FOX'A.
Początek seans. o g. 4-ej po poł. w sob. i nie-żdziele o g. 12-ej w poł.

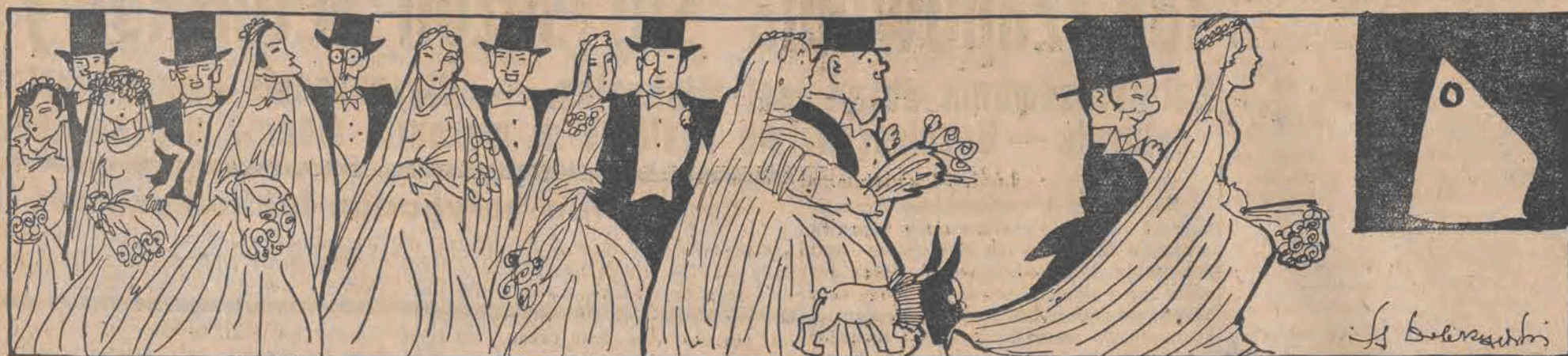
Parcele budowlane

przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej do sprzedania.
Zgłoszenia: Piotrkowska 40 do p. Hermana
w dni powszednie od 10—12 i od 4 do 6 popołudniu.

Wielka Zabawa - Konkurs Czytelników „Expressu”

Ostatnie przygotowania do ślubu

Prawa autorskie zastrzeżone



Siedem niewiast, siedmiu panów,
Wszyscy strojni, jak widzicie —
Do ołtarza spieszą, aby
Związać się na całe życie.

Najpierw Kubuś kroczył z Lili
(Jakże pięknie wyglądali!)
Potem rzeźnik, weterynarz
Szofer, fryzjer i tak dalej.

Dzisiaj życzymy pomyślności
W nowym życiu parom młodym,
A kochanym Czytelnikom
Trochę szczęścia do... nagrody!

(Dalszy ciąg jutro).

Dzisiaj kończymy druk czwartej serji wielkiej Zabawy-Konkursu Czytelników „Expressu”. W obecnej serji Czytelnicy biorący udział w konkursie wycinali drukowane codziennie w czwartym obrazku u góry, skrawki, których wraz z dzisiejszym posiadają siedem. Z tychże siedmiu wycinków należy ułożyć całość — ślubnych prezent dla wszystkich par nowożeńców.

Wycinankę nalepioną na białą kartkę papieru Czytelnicy nadesłali do Redakcji „Expressu” w Łodzi, Piotrkow-

ska 49 w następujący sposób:

Na kopercie należy umieścić napis: druk oraz adnotację: „Konkurs Expressu”. Pozatem na kopertę należy nalepić

znaczek pocztowy za 5 gr.

Czytelnicy winni przy wysyłaniu wycinanki pamiętać o tem, że koperty nie wolno zalepiać. Imię i nazwisko oraz adres wysyłającego należy umieścić na odwrocie koperty. Do wycinanki nie wolno dołączać żadnych listów.

W ten właśnie sposób należy nadesłać wycinankę z obecnej serji pod wskazanym wyżej adres.

Czytelnicy z Łodzi, Katowic, Krakowa, Wilna, Poznania, Lublina, Gdyni i Kalisza, mogą złożyć wycinankę nalepioną na zwykłej kartce papieru bezpośrednio w oddziałach naszego pisma, przez co zaoszczędzą sobie kosztu znaczka pocztowego. (Adres oddziału poznańskiego: Wały Zygm. Augusta 15 m. 30).

Miedzy tych Czytelników, którzy trafnie ułożą wycinankę, rozdzielony

zostanie szereg nagród pieniężnych a mianowicie:

1 NAGRODA — 20 ZŁOTYCH,
5 NAGRÓD PO 10 ZŁOTYCH,
10 NAGRÓD PO 5 ZŁOTYCH.

Wycinankę z obecnej serji można nadsyłać do 4 maja r. b. włącznie. W dniu 5 maja r. b. wydrukujemy nazwiska Czytelników, którzy otrzymają nagrody za trafnie ułożoną wycinankę.

Listę nagrodzonych z poprzedniej serji drukujemy na stronie 7-ej.

SKLEROZIE - DUSZNICY
SOK CZOSNKU
ORYGINALNY - WYROBU
APTEKI MAZOWIECKIEJ
Z MARKA OCHRONNA „FF”

LEKARZ-DENTYSTA
F. KOPCIOWSKA
przyjmuje:
od 9-3 w domu przy ulicy
Gdańskiej 37
tel. 232-55
od 4-7 w lecznicy
Piotrkowska 294
przy Górnym Rynku.

Hallo! Tu radio!
PROGRAM ROZGŁOSNÍ ŁÓDZKIEJ
POLSKIEGO RADJA.
SOBOTA, 28 kwietnia 1934 r.
7.00—7.05. Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 7.05—7.25. Gimnastyka. — 7.25—7.35. Muzyka z płyt. 7.35—7.40. Dziennik poranny. 7.40—7.55. Muzyka z płyt. 7.55—8.00. Chwilka gospodarstwa domowego. 8.00—8.05. Odczytanie programu na dzień bieżący. 8.05—11.40. Przerwa. 11.40—11.50. Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 11.50—11.55. Komunikaty łódzkie. 11.57—12.05. Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. — 12.05—12.30. — Muż. polularna z płyt. 12.30—12.33. Wiad. met. 12.33—12.55. D. c. muzyki popularnej z płyt. — 12.55—13.00. Dz. połudn. 13.00—15.05. Przerwa. 15.05—15.10. Wiadomości o eksporcie polskim. 15.10—15.20. Komunikat Lzby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi. — 15.20—15.35. Pieśń w wyk. Doroty Gutowskiej. 15.35—15.40. Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15.40—16.20. Audycja dla chorych w opracowa-

CHCESZ BYĆ PIĘKNĄ —
używał wyroby Mag. W. PAZDIERSKIEGO. Krem i mydło „HALINA Nr. 1” odmladza cerę — ponieważ zawiera kamforę — usuwa pieg, wagner, przyszcze, żółte i czerwone plamy zaś krem „HALINA Nr. 2” udelikatnia cerę — zawsze, zapobiega i usuwa zmarszczki. Sprzedają w aptekach, drogerjach i perfumeryjach. Fabryczny skład „Pharmachemia”. Bydgoszcz. 30-1
niu Bolesława Kona.
20.35—20.50. Skrzynka pocztowa techniczna — korespondencje bieżąca omówi i porad technicznych udzieli p. Wacław Frenkiewicz.
20.50—22.00. „Godzina w Hiszpanji” — Wykonawcy: orkiestra P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota i Vera Łaska (spiew).
22.00—22.15. „Koncert życzeń”.
22.15—23.10. Audycja regionalna z Poznania.
23.10—23.15. Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.
23.15—24.00. „Kukułka wileńska”.
24.00—1.30. Dalszy ciąg Koncertu Życzeń.

Kochaj mnie zawsze
Sensacyjna powieść współczesna. Napisał Andrzej Zański.
28
STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.
Młody baron Ryszard Gintold ożenił się wbrew woli ojca z panną od krawcowej, Celiną Liwińską. Ponieważ stary baron zerwał z nią wszelkie stosunki, Ryszard musiał się wziąć do pracy biurowej. Zajęcie to ciąży mu bardzo. Korzystając z zaproszenia ojca, udaje się na jego imieniny do Jabłonkowie, siedziby Gintoldów.
ROZDZIAŁ DWUDZIESTY ÓSMY.
Urok życia
Imieniny starego barona wypadły tego roku jeszcze świetniej, niż zazwyczaj, gromadząc w pałacu jabłonkowieckim całą elitę sąsiedztwa.
Solenizant czynił sam honory pana domu, nie pozwalając zastąpić się Ryszardowi.
— Narazie — powiedział z naciśnięciem — dopóki nie uregulujesz pewnych spraw, jesteś tylko moim gościem! Nie był to zresztą jedyny przytyk, jaki wyczeru tego usłyszał Ryszard a propos swojego małżeństwa.
— Czy rozwiodł się już pan z swoją żoną? — zapytała go na wstępie dziewczeczka Woli Okrzejskiej, pani Okrzejska. — Jeśli tak, to gratuluje.
Ryszard zaczerwił się. Chciał coś niegrzecznego odpowiedzieć starszej pani, pohamował się jednak. Tem więcej, że zdaleka ujrzał zgrabną sylwetkę Mariji, ordynatowej Czarnodębskiej.
Przywitali się serdecznie, niby starzy przyjaciele, a wspólnie przetańczony walc zbliżył ich do siebie jeszcze bardziej.
Poculi, że w dalszym ciągu są sobie bliźcy, że wciąż jeszcze mają sobie coś do powiedzenia.

Niemniej zdobył się na uśmiech, kiedy lekko skłonił się przed Mariją.
— Szukam cię wszędzie, ażeby poprosić do mazura, któregoś mi przyobiecała.....
Marija bez słowa wsunęła mu urękawiczoną rękę pod ramię i przeszła z nim razem do salonu.
Ryszard pozostał sam ze swemi myślami.
I znowu doznał uczucia lekkiej melancholji jak wówczas w Nicei, kiedy do wiedział się o małżeństwie Mariji z Czarnodębskim.
Tak wszystko najlepsze przechodzi powoli w życie. Dnie przesypują się przez palce, niby piasek z niesamowitej klepsydry i nie pozostaje z nich nic — chyba tylko wspomnienie chwil, któreśmy dobrze użyli.
I nagle opanowała go refleksja. Azali wykorzystuje dobrze życie i czy czerpie roztropnie piękno chwil z wieczności, która odchodzi?
Zamajaczył mu przed oczyma mały pokój — zimny, pusty — tam na czwartym piętrze i spleen biurowej pracy: zmudne gonitwy cyfr i linijek, które nie mają ani duszy ani sensu.
Czy to nazwać możemy pięknem życia?
A tam, z sąsiednich salonów, nadlatywały dźwięki ostrego mazura, huczne okrzyki podochoconych panów i perliste śmiechy kobiet.
Ryszard wstał i zatrzymał się u otwartych drzwi. Wzrok jego roztańczył się z zawieruchą kolorowych toalet i czarnych fraków. Czasem zatrzymał się na bardziej powabnej linii pleców, lub różowości pięknie toczonych ramienia. Czasem przykuło pełne gracji podbicie stopy.
Wytraceni lokaje roznosili w kryształowych kieliszkach drogie napoje, od flirtujących pod ścianami par przechodząc do grupki mężczyzn, opowiadających sobie coś bardzo wesołego na ucho.
Wszędzie królowały radość, wesele,

śmiej i beztroska.
— Tak, to jest prawdziwe życie! — pomyślał Ryszard.
Uczuł na sobie długie spojrzenie jakiejś fertycznej bruneteczki w koralowej sukni.
— Świetnie dobrała pani kolor sukni do barwy swych ust — zauważył szarmancko, zapraszając ją do tańca.
Po chwili wirował już po sali i upajał się rytmem szalonego mazura.
Czuł w sercu młodość i beztroskę, a na swoim ramieniu uścisk dłoni pięknej panny.
Spływały z niego szarżyna i odętwienie. Znow stał się wytwornym i we sołym donżuanem, szepczącym do uszka swojej partnerce kwieciste komplementy i upajającym się beztroską roztańczonej chwili.
A, potem przy bufecie, kiedy trącił się z uroczą nieznaną kielichem szampana, dowiedział się, że nazywa się ona Ewa i jest od dwóch lat dobrą przyjaciółką Irmy.
Wino i taniec rozplomieniły się nieco. Stał się jeszcze bardziej elokwentny a nawet..... dyskretnie zaczepny. Kiedy kwadrans potem wirował z dziewczyną w koralowej sukni w melodyjny takt walczyka, obejmował ją trochę mocniej, niżli tego wymaga konwenans.
Ewa rozplomieniła się tańcem. Usta miała lekko rozchylone, piersi jej falowały.
Patrząc z poza rzesz na swego partnera, szepnęła cicho:
— Jest pan bardzo miły!..... Szalenie nawet sympatyczny!..... Tylko.
— Tylko? — podchwycił Ryszard.
— Tylko szkoda..... że pan żona ty..... — śmiało rzuciła Ewa.
Ryszard ochłonął nagle, jakby ktoś oblał go zimną wodą. Tak jak gdyby zbudził się nagle ze snu: przypomniała mu się nagle Celina.
I, wirując z piękną Ewą, czuł nagle w sercu swoim bezbrzeżną tęsknotę za swoją daleką, słodka żoną.....
DALSZY CIĄG JUTRO.

KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Napisał JERZY BAK

228)

STRESZCZENIE POZACZKU POWIEŚCI.

Józef Chudzik był bezrobotnym. Pewnego dnia, gdy siedział przed dworcem, jego ukochany synek, Jaś, przyniósł mu znalezony kwiat bagażowy. Na podstawie tego kwiatu Chudzik odbiera walizkę, w której znajduje pochwytane części zwłok ludzkich. Tego samego dnia Chudzik dowiaduje się, że jest synem hrabiego, gdyż jako niemowlę zamieniony został w klinice nie może jednak narazie wydestać nazwiska swego ojca.

Chcąc się pozbyć upiornej walizki, Chudzik podrzuca ją, lecz mimo to posadzają go o zamordowanie hrabiego Burskiego, jego rzekomego ojca. Sprawa oparła się sąd i tylko dzięki pomocy tajemniczego Garbuska Chudzik został zwolniony. Po wyjściu na wolność Chudzik dowiedział się, że ojcem jego jest hrabia Strzyga-Toporski, który uważał dotychczas za swego syna Karola Zawidzkiego, wielkiego awanturnika i hultaja. Między Zawidzkim a Chudzikiem wywiązuje się pełna tragicznego napięcia walka o tytuł i fortunę hrabiowską. Zawidzkemu pomaga w tej walce jego kochanka Jana Sotowerecka, zwana Księżniczką Cygańską, slynąca ze swej niepospolitej urody. Bardzo wielu mężczyzn odebrało sobie życie lub zlamano swą karierę... W jej misterne sidła wpadł również Chudzik, który zakochał się w niej do szaleństwa, poświęcając dla niej swą narzeczoną — Stefcię. Księżniczka odrzuca go jednak od siebie.

Po wielu przygodach Chudzik uzyskuje w końcu tytuł hrabiowski, lecz tego samego dnia znajduje go martwego w pokoju hotelowym.

Minało 15 lat. Jaś po tajemniczej śmierci ojca został jedynym spadkobiercą wielkiej fortuny. Jest w dodatku przystojny i zdobył również tytuł inżyniera. Na maskaradzie spotyka niespodziewanie zawsze jeszcze piękną i kuszącą Księżniczkę.

Podczas swego pobytu w Londynie Jan spotkał dawnego przyjaciela swego ojca, ukrywającego się pod pseudonimem „Garbusek”. Kim jest ów tajemniczy Garbusek, nikt nie wie.

Nieraz wyratował on już Chudzika z ciężkiej opresji. Jan prosi go, aby przybył do Polski i rozwiązał zagadkę trupa znalezionego w czterech walizkach... Garbusek przybywa do Polski i zabiera się do roboty.

Jan nawiązuje kontakt z Felkiem, który był towarzyszem jego zabaw dziecięcych, mianując go swym „sekretarzem” oraz z Wandą Lapińską, którą kochał jeszcze gdy był małym chłopcem. Wanda wpadła w sidła bandy przemytników, których heroldem był niejaki Lucjan Szulski. Nadużył on jej zaufania i uwiódł w podstępny sposób. Jan przy pomocy Felka wyrwał ją z rąk zbirów i Wanda została hrabiną Toporską.

Tymczasem Księżniczka, kochając ciągle Jana, wstępuje z rozpaczą do klasztoru, gdzie odwiedza ją dawny kochanek — Karol Zawidzki, sprzymierzeniec magnata Rolicza. Obydwaj są wrogami hrabiego Toporskiego. Rolicz ze względów konkurencyjnych, Zawidzki zaś — ponieważ uważał, iż majątek hrabiowski winien być jego własnością.

Pewnego wieczoru został zamordowany mecenas Głowniewski. Przyczyny jego zgonu nie można było narazie ustalić. Stwierdzono, że w mieszkaniu była tylko głucha służąca, Marianna Kubiak. Siostra mecenasa, pani Jadwiga, wyszła za mąż za bogatego plantatora i wyjechała z nim do Singapore.

Wykryciem tej zagadkowej zbrodni zajął się najzdolniejszy wywiadowca Żmurek, który między innymi znalazł na miejscu zbrodni medalionik, zabójczy klucz i skrytki bankowej. Dziwnym zbiegiem okoliczności drugi taki sam klucz detektyw znalazł w kufierku Księżniczki. Ponieważ na nią padło teraz podejrzenie, przeto wydano ją z klasztoru i Księżniczka zamieszkała wraz z Zawidzkim.

W Księżniczce zakochał się bogaty finansista Teofil Hoppa, który przysłał jej cudowne modele sukien w prezencie. Żmurek, interesując się osobą Księżniczki, przedstawił się jej jako subiekt z magazynu mód, z którego przysłano te stroje.

Księżniczka prosi go o posadę w magazynie.

Żmurek zwraca się w tej sprawie do Hoppa, który jest stałym klientem magazynu mód „Henrietta”. Celem lepszego załatwienia sprawy przedstawia się jako narzeczony Księżniczki.

Dzięki protekcji Hoppa Jana otrzymuje posadę modelki i cieszy się wielkim powodzeniem u klientów.

Detektyw, szukając ciągle mordercy adwokata, wpada na trop jakiegoś Antka, który został przez hrabiego uwięziony za miastem.

Detektyw zwraca się po informacje w tej sprawie do dr. Schutza, który zrobił Antkowi zastrzyk, zacieraając pamięć. Lekarz nie chce jednak zdradzić tajemnicy.

Okazuje się, że Antek jest przyrodnym bratem hrabiego, synem Stefci b. służącej Głowniewskiego. Jana spotyka hrabiego i pyta czy interesuje go nazwa jakiegoś Antka.

Twarz hrabiego powlokła się nagle białością.

— Bardzo nawet — odparł drżącym głosem. — Co pani wie w tej sprawie?

— A widzi pan?... I ja się mogę do czegoś przydać... Słyszałam jak imię to wypowiadano łącznie z pańskim nazwiskiem i od razu domyśliłam się, że sprawa ta pewnie pana zainteresuje...

— Co pani słyszała?...

— Słyszałam, że tego Antka mają wkrótce porwać...

— Kto?...

Księżniczka zawahała się.

— Niech pan nie żąda ode mnie odpowiedzi na to pytanie.

Hrabia spojrział na nią zdziwiony. Jana spuściła oczy.

— Dobrze. Nie będę nalegał. Może w takim razie powie mi pani kiedy ma być dokonany ów zamach?...

— Jutro o dziesiątej wieczorem... Spiskowcy mają się zebrać gdzieś na drodze koło kuźni... Gdzie to jest — nie wiem... Ale pewnie gdzieś w pobliżu miejsca przebywania owego Antka... — Tam ich pan zastanie...

— Dziękuję pani... Bardzo pani dziękuję...

Hrabia otarł pot z czoła... Była to dlań wiadomość niezwykle sensacyjna... Kto już dowiedział się o istnieniu Antka?... Żmurek nie może z tem mieć nic wspólnego...

To pewnie ktoś wrogów względem niego usposobiony... Rolicz...

Hrabia zaklął z cicha. Był tak pochłonięty swymi myślami, że zapomniał zupełnie o istnieniu Księżniczki, która nie spuszczała teraz z niego oka. Jakże chętnie zarzuciłaby mu ręce na szyję, tułac go do siebie!...

A on nawet nie patrzył w jej stronę... Nawet się nie uśmiechnął...

Łzy zakreśliły się w jej oczach...

— Czy pani szła do magazynu mód? — zapytał nagle.

— Tak... — odpała krótko.

— W takim razie podwozie tam pania...

— Nie, dziękuję... Zechce pan zatrzymać taksówkę... pójdę pieszo...

— Kto to zrobił?! — wrzasnęła.

Modelki parsknęły cichym śmiechem. Irma udawając, że nie słyszy. Księżniczka skoczyła ku niej i porwała ją za włosy...

— Masz za swoje!...

— Puść!... To boli!... Oczy ci wdłubię!... Na pomoc!...

Koleżanki pośpieszyły jej na pomoc, odciągając Księżniczkę. Przybiegła zirytowana pani Henrietta.

— Panią!... Co się tu dzieje?!...

— To ona!... — żaliła się Irma, wskazując na Księżniczkę. — Nie możemy z nią wytrzymać! Wszystkim tu zawadza!...

Pani Henrietta spojrzała gniewnym wzrokiem na Księżniczkę i zagroziła:

— Pani Jano... Jeżeli to się jeszcze raz powtórzy, będziemy musiały się pożegnać...

— Kto to zrobił?! — wrzasnęła.

— A jakże!... Odpowiednie dyspozycje zostały już wydane!... Chce pan być obecny przy tej obławie?

— Jeżeli to jest możliwe...

— Dobrze... Zabierzemy pana hrabiego...

Następnego dnia o godzinie szóstej auto policyjne, w którym oprócz Żmurki siedziało jeszcze pięciu policjantów, zatrzymało się przed biurem hrabiego Toporskiego.

Detektyw udał się na górę.

— Już wyruszamy... — rzekł. — Wybierz się pan z nami?...

— Tak wcześniej?...

— Pańskie informacje mogły być błędne... Może umyślnie podano panu inną godzinę... Przypuszczam, że przed siódmą, a więc przed zapadnięciem zmierzchu, nie przystąpią do pracy, lecz po zapadnięciu zmroku mogą to uczynić w każdej chwili... Dla nas również byłoby lepiej, gdybyśmy mogli przy świetle dziennym wybrać odpowiednią kryjówkę...

— Dobrze... — zgodził się hrabia z wywodami detektywa. — W takim razie jędz z panami.

Wydał sekretarzowi ostatnie dyspozycje i zamknął biurko. Nie był to ten

samek sekretarz. Gdy wyszło na jaw, że jest on agentem Rolcza wraz z Marychną Przeclawską, co wykryte zostało dzięki obserwacjom Garbuska i Felka, hrabia odprawił ich niezwłocznie.

— Jestem gotów... — rzekł hrabia biorąc kapelusz.

— Na wszelki wypadek weź pan również broń ze sobą...

— Z rewolwerem nie rozstaję się nigdy... — odparł hrabia.

Pojechali za miasto. Kuźnia, o której wspomnieli spiskowcy, mieściła się tuż przy drodze. Była to stara szopa, pełna zardzewiałego żelastwa, szprych i obrczy. Kowal właśnie kończył swą pracę.

Odjeżdżał ostatni wóz z podkutymi kołmi. Ujrawszy auto policyjne, zmieształ się niepomiernie.

— Niech się pan nie obawia... — uspokoił go Żmurek. — Długo pan tu jeszcze pozostaje?...

— Zaraz zamykam tę budę... — odparł kowal, ocierając zasmoloną ręką spocone czoło.

— To pan jej dziś nie zamknie... Zostawi pan nam klucze...

Kowal na widok policjantów nie śmiał się przeciwstawić. Detektyw dał znak jednemu z policjantów, aby pilnował kowala.

— Cóż to! — zdziwił się kowal. — Nie wolno mi do domu pójść?...

— Zaraz pan pójdzie... Narazie nie. Detektyw i hrabia udali się tymczasem na zbadanie terenu... W pobliżu wznosiło się kilka chłopskich sadyb i jakiś murowany domek. Pozatem rozciągało się pole.

Detektyw porozmieszczał policjantów w ten sposób, żeby ze wszystkich stron zamknąć złoczyńcom drogę do odwrotu. Policjanci ukryli się za stodolami, na drzewach i w rowach.

Detektyw zaś i hrabia pozostali w zamkniętej kuźni wraz z kowalem, który przygotowaniu tym przyglądał się z wielkim zainteresowaniem.

Gdy zapadł zmierzch, praca detektywa była już ukończona.

Wszyscy czekali w ogromnym napięciu. Mijały jednak kwadransy i wokół kuźni panowała zupełna cisza.

O ósmej, gdy mrok zgęstniał i na drodze panowały już złowrogie ciemności, w pobliżu rozległy się kukulcze nawoływania.

Żmurek zerwał się z miejsca.

— To oni! — szepnął. — A mówię, że będą się starali wyprowadzić nas w pole!... Umyślnie podali panu dziesiątą godzinę, a przyszli o ósmej...

Kukulcze głosy powtórzyły się kilka krotkrotnie, poczem nastąpiła cisza.

Detektyw wyszedł na drogę z rewolwerem w dłoni. Leżał płackiem na ziemi jak żołnierz w pierwszej linii okopowej, gdy posłyszysz charakterystyczny poswist kuli.

Na drodze było zupełnie cicho. W pewnej chwili przemknął tylko przez drogę jakiś cyklista.

Minało dziesięć minut, poczem znowu rozległ się kukulczy głos:

— Kuku... kuku... kuku...

Detektyw cofnął się za szopę, gdyż w tym momencie z mroków wyłoniła się jakaś męska postać. Był to wysoki, barczysty chłop, który przystanął przed kuźnią, jakgdyby na kogoś czekał. Rozjeżdżawszy się dokoła i skonstatowawszy, że nikogo niema, włożył dwa palce do ust i gwizdnął przeciągle.

Wtedy jak spod ziemi wyrósł nagle drugi chłop. Przez chwilę rozmawiali obydwoj i zamierzali prawdopodobnie udać się po Antka, gdy nagle detektyw wyskoczył z za szopy z rewolwerem w dłoni i krzyknął:

— Stój!

Chłopi przerazili się... W pierwszej chwili przystanąli zdezorientowani, lecz widząc co się święci, rozłączyli się i każdy pobiegł w inną stronę.

Rozdział dwieście trzydziesty siódmy Co się działo przed kuźnią?

Żmurek jeszcze tego samego dnia przybył do biura hrabiego Toporskiego

— Otrzymałem sensacyjne wieści — rzekł hrabia na powitanie. — Antek ma zostać jutro porwany!

— Skąd pan wie o tem!? — zagadnął go detektyw.

— Dowiedziałem się od pewnej osoby, która jest dobrze w tej sprawie poinformowana!

— Kiedy ma nastąpić napad?...

— Jutro o dziesiątej wieczorem... Złoczyńcy mają spotkać się koło kuźni... Wiem gdzie to jest...

— Wiem również... Jest to prawie zaraz za miastem... Pół godziny drogi od miejsca przebywania Antka... Ale kto go porwie?...

— Nie wiem... Raczej domyśliam się tylko... Antek może być doskonałą bronią w ręku moich wrogów... Chcą go wykorzystać... Ale pierw chcą go mieć w swoich rękach, to zrozumiałe...

W gabinecie nastąpiła cisza... Detektyw i hrabia przemierzali pokój wielkimi krokami.

— Czy zameldował pan swym władzom przełożonym? — zapytał nagle hrabia.

— Tak... Musiałem to uczynić...

— No i co?...

— Postanowiono odebrać go panu... Odebrać?.. I co z nim zrobicie?...

— Nie wiem... W każdym razie lepiej, jeżeli on się znajdzie w naszych rękach, niż w rękach pańskich wrogów.

— O tem nie wątpię... Ale... czy to nie przejdzie do wiadomości ogółu... — Nie leży w naszym interesie roz-

głaszanie tej sprawy... Zresztą, zajęta się już tem prokuratorja...

— Kiedy zabierze Antka?

— Mielśmy go dziś zabrać, ale wobec pańskiego oświadczenia odkładamy tę sprawę, chcąc jeszcze przedtem przyłapać „spiskowców”...

— To jest wspaniały pomysł! — ucieszył się hrabia. — Więc przyłapiecie ich jutro?...

— A jakże!... Odpowiednie dyspozycje zostały już wydane!... Chce pan być obecny przy tej obławie?

— Jeżeli to jest możliwe...

— Dobrze... Zabierzemy pana hrabiego...

Następnego dnia o godzinie szóstej auto policyjne, w którym oprócz Żmurki siedziało jeszcze pięciu policjantów, zatrzymało się przed biurem hrabiego Toporskiego.

Detektyw udał się na górę.

— Już wyruszamy... — rzekł. — Wybierz się pan z nami?...

— Tak wcześniej?...

— Pańskie informacje mogły być błędne... Może umyślnie podano panu inną godzinę... Przypuszczam, że przed siódmą, a więc przed zapadnięciem zmierzchu, nie przystąpią do pracy, lecz po zapadnięciu zmroku mogą to uczynić w każdej chwili... Dla nas również byłoby lepiej, gdybyśmy mogli przy świetle dziennym wybrać odpowiednią kryjówkę...

— Dobrze... — zgodził się hrabia z wywodami detektywa. — W takim razie jędz z panami.

Wydał sekretarzowi ostatnie dyspozycje i zamknął biurko. Nie był to ten

samek sekretarz. Gdy wyszło na jaw, że jest on agentem Rolcza wraz z Marychną Przeclawską, co wykryte zostało dzięki obserwacjom Garbuska i Felka, hrabia odprawił ich niezwłocznie.

— Jestem gotów... — rzekł hrabia biorąc kapelusz.

— Na wszelki wypadek weź pan również broń ze sobą...

— Z rewolwerem nie rozstaję się nigdy... — odparł hrabia.

Pojechali za miasto. Kuźnia, o której wspomnieli spiskowcy, mieściła się tuż przy drodze. Była to stara szopa, pełna zardzewiałego żelastwa, szprych i obrczy. Kowal właśnie kończył swą pracę.

Odjeżdżał ostatni wóz z podkutymi kołmi. Ujrawszy auto policyjne, zmieształ się niepomiernie.

— Niech się pan nie obawia... — uspokoił go Żmurek. — Długo pan tu jeszcze pozostaje?...

— Zaraz zamykam tę budę... — odparł kowal, ocierając zasmoloną ręką spocone czoło.

— To pan jej dziś nie zamknie... Zostawi pan nam klucze...

Kowal na widok policjantów nie śmiał się przeciwstawić. Detektyw dał znak jednemu z policjantów, aby pilnował kowala.

— Cóż to! — zdziwił się kowal. — Nie wolno mi do domu pójść?...

— Zaraz pan pójdzie... Narazie nie. Detektyw i hrabia udali się tymczasem na zbadanie terenu... W pobliżu wznosiło się kilka chłopskich sadyb i jakiś murowany domek. Pozatem rozciągało się pole.

Detektyw porozmieszczał policjantów w ten sposób, żeby ze wszystkich stron zamknąć złoczyńcom drogę do odwrotu. Policjanci ukryli się za stodolami, na drzewach i w rowach.

Detektyw zaś i hrabia pozostali w zamkniętej kuźni wraz z kowalem, który przygotowaniu tym przyglądał się z wielkim zainteresowaniem.

Gdy zapadł zmierzch, praca detektywa była już ukończona.

Wszyscy czekali w ogromnym napięciu. Mijały jednak kwadransy i wokół kuźni panowała zupełna cisza.

O ósmej, gdy mrok zgęstniał i na drodze panowały już złowrogie ciemności, w pobliżu rozległy się kukulcze nawoływania.

Żmurek zerwał się z miejsca.

— To oni! — szepnął. — A mówię, że będą się starali wyprowadzić nas w pole!... Umyślnie podali panu dziesiątą godzinę, a przyszli o ósmej...

Kukulcze głosy powtórzyły się kilka krotkrotnie, poczem nastąpiła cisza.

Detektyw wyszedł na drogę z rewolwerem w dłoni. Leżał płackiem na ziemi jak żołnierz w pierwszej linii okopowej, gdy posłyszysz charakterystyczny poswist kuli.

Na drodze było zupełnie cicho. W pewnej chwili przemknął tylko przez drogę jakiś cyklista.

Minało dziesięć minut, poczem znowu rozległ się kukulczy głos:

— Kuku... kuku... kuku...

Detektyw cofnął się za szopę, gdyż w tym momencie z mroków wyłoniła się jakaś męska postać. Był to wysoki, barczysty chłop, który przystanął przed kuźnią, jakgdyby na kogoś czekał. Rozjeżdżawszy się dokoła i skonstatowawszy, że nikogo niema, włożył dwa palce do ust i gwizdnął przeciągle.

Wtedy jak spod ziemi wyrósł nagle drugi chłop. Przez chwilę rozmawiali obydwoj i zamierzali prawdopodobnie udać się po Antka, gdy nagle detektyw wyskoczył z za szopy z rewolwerem w dłoni i krzyknął:

— Stój!

Chłopi przerazili się... W pierwszej chwili przystanąli zdezorientowani, lecz widząc co się święci, rozłączyli się i każdy pobiegł w inną stronę.

Dalszy ciąg jutro

W obronie matki zamordowali ojczyzna

Straszna tragedia rodzinna na wsi pod Przemyślem

Przemyśl, 27 kwietnia. Krwawa tragedia rodzinna rozegrała się wczoraj we wsi Drohobyczce. — Od dłuższego czasu mieszkał tam Piotr Pałys wraz z żoną swą, Anną.

Pożycie ich było b. nieszczęśliwe. — Pałys często bił i katował swą żonę, grożąc jej śmiercią.

W tych dniach na tle zatargu o pieniądze, doszło znów pomiędzy małżon-

kami do krwawej bójk. Rozwścieczony Pałys, rzucił się z siekierą na żonę. Obecni przy tym pasierbowie: Józef Koba i Franciszek Duszczyk, stanęli w obronie matki, rozbroili ojczyzna i rozpoczęli z nim bójkę.

Poszły w ruch noże oraz koła dębowe. Naskutek pobicia oraz odniesionych ran, Pałys wyzionął ducha.

Zabójców oraz matkę aresztowano.

Likwidacja szajki handlarzy narkotyków

Aresztowanie dwóch niebezpiecznych osobników w Równem

Równe, 27 kwietnia.

Funkcjonariusze wydziału śledczego w Równem aresztowali po dłuższej obserwacji Wacława Kamińskiego, zam. w Równem, przy ul. Pieszej 15, oraz Michała Buryka, zam. przy ul. Reformacji nr. 9, pod zarzutem uprawiania handlu narkotykami.

Aresztowanie to ma związek z akcją wolińskich władz bezpieczeństwa, które

podjęły energiczne kroki, celem zlikwidowania szajki handlarzy narkotyków, będącej w kontakcie z handlarzami międzynarodowymi.

W trakcie rewizji, dokonanej w mieszkaniach aresztowanych, znaleziono 10 ampulek, zawierających morfinę. Aresztowanych przekazano do dyspozycji sekcji śledczej II rewiru w Równem.

DR. MED. L. NITECKI

SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCNICH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32, Tel. 213-18

Przyjmuje od 8-10 rano i od 5-9 w. W niedz. i święta od 9-12 w poł.

DR. MED. H. LUBICZ

Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Cegielniana № 7

Przyjmuje od 8-10 12-2, 5-8 w. niedziele i święta od 9-11

DOKTOR WOŁKOWSKI

Cegielniana № 4, telefon 216-90.

chor. weneryczne, moczopłciowe i skórne

Przyjmuje od 9-11 5-9 W NIEDZIELE I ŚWIĘTA OD GODZINY 9-11.

DR. MED. M. RUNDSTEJN

AKUSZERKA I CHOROBY KOBIECE PRZEPROWADZIŁ SIĘ NA ULICIE

Pomorska 7, tel. 127-84

Przyjmuje od 4-8 ej.

DR. MED. L. BERMAN

Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i moczopłciowych
Cegielniana 15.

TELEF. 149-07. Przyjmuje od 8-11 rano i od 4-8 wiecz. w niedz. i święta od 9-11 ej.

LECZNICA H. KLACZKOWA

Piotrkowska 294

otwarta od 11-ej rano do 8-ej wiecz. PRZYJMUJĄ LEKARZE SPECJALIŚCI CHOROBY WE WSZYSTKICH SPECJALNOŚCIACH. GABINET DENTYSTYCZNY.

Porada 3 złote.

Zaczarowany



TEN osobliwy „Puder Miłości”

Ma ona „Skórę Miłości”, orzekł on. Lecz nie wiedział o tem, że przewidziała ona ten moment, stosując „Puder Miłości” — zamiast zwykłego pudru do twarzy. Jaki dziwny sekret przyczynia się do tego, że „Puder Miłości” nadaje skórze niezwykły, magnetyczny powab — tak odurzający zmysły i zniewalający wprost każdego mężczyznę.

Niezależnie od Pani zajęcia można być pewna, że znakomity paryski Puder Tokalon nada Pani cudownie piękną, naturalną cerę, zarówno w dzień jak i przy sztucznym świetle, i te aksamitna miłowość, której nie można osiągnąć żadnym innym pudrem. Przyłoga on błyszczotliwie jak aksamit, pomimo pocenia się, deszczu lub wiatru. Spróbuj dziś jeszcze Pudru „Miłości” Tokalon, a zobaczysz jak zdumiewający będzie wynik.

DOKTOR H. SZUMACHER

Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56

tel. 148-62

od 11 pół — 4, 6-9 wiecz. w niedz. i święta od 10-11

Ceny lecznicowe.

DR. MED. H. KLACZKOWA

położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99.

tel. 213-66

przyjmuje codziennie od 10-12 i 5-8 wiecz. CENY LECZNICOWE

ZAWIADOMIENIE. Zawiadamiam Sz. Klijentów, że ZAKŁAD FRYZJERSKI

Damsko-Męski p. f. M. KUPKA, przy ul. Południowej 12 (róg Piłsudskiego) został gruntownie wyremontowany a cennik pozostał ten sam, a mianowicie:

Salon Męski	Salon Damski
Golenie z kol.	Strzyżenie
30 "	Strzyż. uczem.
Strzyżenie	30 "
Strzyż. i gol.	40 "
20 "	Ondulacja
Strzyż. chłop.	20 "
Mycie głowy	20 "
Masaż	20 "
	Ondulacja z strzyż.
	Ondul. wodna z myciem
	głowy
	1.50
	Manicure 30 gr. sobotę 40 gr.

prócz piątków i sobót
UWAGA: W piątki, soboty i święta ceny golenia 20 gr., strzyżenie 40 gr., w salonie damskim dołącza się 40 proc. Proszę przyjść i przekonać się!

NIE EKSPERYMENTUJ LECZ ZADAJ

„OLLA”

PREZERWATYWY...

DOKTOR KLINGER

spec. chor. wenerycznych, skórnych i włosów (porady seksualne)
Andrzeja 2, tel. 132-28

Dr. J. NADEL

akuszer-ginekolog
Godziny przyjęć od 3-5 i 7-8
ANDRZEJA 4 TELEFON 228-92

DOKTOR REICHER

SPECJALISTA CHOROBY SKÓRNYCH I WENERYCNICH.
LECZENIE NIEMOCY PŁCIOWEJ.
Południowa 28. Tel. 201-93.
przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8 wiecz. w niedziele i święta od 9-11.

Dr. MED. M. GLAZER

CHOROBY SKÓRNE I WENERYCNIE
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 wiecz. w niedziele i święta od 10-12 wpo!

DR. MED. M. TAUBENHAUS

CHOR. KOBIECE I AKUSZERKA
Zgierska 11, tel. 246-09.
Przyjm. od 4-8 w. 30-2

LECZNICA „OMEGA”

Lekarzy specjalistów i Gabinet dentystyczny
GŁÓWNA 9, TEL. 142-42
Przyjęcia na miejscu. Wizyty na miejscu. pomoc akuszerka. Analizy lekarskie, opatrunki, zastrzyki. — Lampa kwarcowa. — Roentgen. Diatermia.
PORADA 3 ZŁ.

„Bar Rogożyka”

Legionów 11 (daw. Zielona). Tel. 189-14.

z powodu zbliżenia się sezonu letniego polecam nadal nasze koszerne znakomite **Obiady z 4-ch dań 80 gr.**

Kuchnia prowadzona pod kierownictwem najlepszych sił warszawskich. Solidna i szybka obsługa. Z poważaniem **wł. „Bar Rogożyka”**

METRO

Przejazd 2

CENY MIEJSC: I seans 54 i 85 gr. nast. III m. 85 gr., II m. 1.09, I m. 1.30

Dziś i dni następnych! Poraz pierwszy w Łodzi!

WRÓG WE KRWI

Wielki film o miłości i małżeństwie.

Passepartout i bilety ulgowe nieważne.

ADRIA

Główna 1

Ceny miejsc: I seans 54 i 85 gr. nast. III m. 54 gr., II m. 85 gr., I m. 1.09

DZWIKOWY KINOTEATR

„CORSO”

ZIELONA 2/4

Ceny miejsc na pierwszy seans 50 i 54. Następne 54, 85 i 1.09.

Wielki fascynujący dramat

„6 godzin życia”

W roli głównej: Warner Baxter, Mirjam Jordan, John Boles.

Arcyciekawa treść! Artystyczna gra!

II. Wspaniały dramat sensacyjno-kryminalny

„Królowa Podziemi”

W roli głównej: JOAN GRAWFORD, Robert Armstrong.

Film z życia ludzi wyjętych z pod prawa.



Wszystkie zespoły ligowe w akcji W niedzielę odbędą się sześć meczy o mistrzostwo ligi

Poraz pierwszy w tegorocznych mistrzostwach ligowych zdarza się, że na boisko wychodzą wszystkie dwanaście zespołów jednocześnie. W tej generalnej rewii ligowców na plan pierwszy wysuwa się spotkanie Ruch — Wisła w Wielkich Hajdukach. Dobra forma mistrza Polski wykazana w meczu z Cracovią, którą słazacy pokonali na jej własnym boisku przemawia zatem, że i w meczu z Wisłą powiększą oni swój dorobek punktowy.

W Warszawie Polonia padeimuje u siebie krakowską Garbarnię, która tydzień temu zremisowała z Legją. Polonia w dotychczasowych trzech meczach, z których aż dwa odbyły się na obecnych boiskach nie przegrała jeszcze ani jednego. W niedzielnym meczu z krakowianką ma Polonia handicap własnego boiska, a doświadczenie uczy nas, że u siebie w domu jest ona zwykle bardzo groźna.

Dość ciekawie zapowiada się mecz poznańskiej Warty z Warszawianką. Poznaniakom nie szczęści się jakoś w dotychczasowych rozgrywkach, a Warszawianka nie należy też bynajmniej do przeciwników z którymi się łatwo wygrywa. Papierowe obliczenia zdają się raczej wskazywać na wynik remisowy tego spotkania, które odbędzie się w Poznaniu.

Siedlecki Strzelec wyjeżdża do Lwowa, gdzie zmierzy się z jedynym przedstawicielem tego miasta w Lidze — Pogonią. Ostatnie zwycięstwo nad Wartą i forma wykazana przez strzelców w meczu z ŁKS-em upoważniają w zupełności do twierdzenia, że siedlczanie przystępują do gry z poważnymi szansami. Mecz lwowski będzie ostatecznym sprawdzianem formy lwowian przed czekającym ich w najbliższym

Kalendarzyk sportowy na dziś i jutro,

W dniu dzisiejszym i jutrzejszym odbędą się w Łodzi następujące imprezy sportowe:

Sobota:

Piłka nożna. Boisko WKS, godz. 16, mecz o mistrzostwo kl. A: Makkabi — Hakoah, poprzedzany przedmeczem rezerw.

Gry sportowe. Na boiskach w Łodzi od godz. 16-ej dalsze mecze o mistrzostwo kl. A w siatkówkę.

Niedziela:

Piłka nożna. Boisko Widzewa, o g. 11-ej mecz o mistrz. kl. A: Widzew — ŁKSib. Boisko WKS-u o godz. 16-ej mecz o mistrz. kl. A: SKS — ŁTSG. Boisko Wimy, o godz. 11-ej mecz o mistrz. kl. A: Wima — Union-Touring. W Kaliszu o godz. 16-ej mecz o mistrz. kl. A: KKS — WKS. Wszystkie mecze o mistrz. kl. A poprzedzają przedmecz rezerw. O mistrzostwo kl. B odbędą się mecze następujące: Boisko Widzewa, godz. 16-a: Huragan — Sokół (Zgierz). Boisko Union-Touringu o g. 11: Bar-Kochba — Tur. Boisko Turu o godz. 16-ej: IKP — Sztern. Ponadto w Łodzi i na prowincji mecze o mistrz. kl. B i C.

Lekkoatletyka. Na boisku Sokoła przy ul. Tylnej 7, o godz. 10-ej: zawody lekkoatletyczne młodzików o odznakę PZLA i POS.

Gry sportowe. Na boiskach w Łodzi dalsze mecze w siatkówkę o mistrz. klasy A.

Kolarstwo. Mistrzostwa klubowe na 100 klm.: KPZjednoczone i Tow. Zwoł. Sportu.

Bajorek przegrywa w Rzymie

W dalszym ciągu zawodów zapasniczych o mistrzostwo Europy Vali (Estonia) pokonał Bajorka (Polska).

czasie tournée zagranicznym.

W Krakowie odbędą się dwa spotkania. Podgórze gra z Legją, a Cracovia z Łódzkim K. S.

O ile w pierwszym spotkaniu będzie

krakowiakom bardzo trudno osiągnąć zwycięstwo, o tyle faworytem drugiego spotkania jest drużyna krakowska, gdyż forma łodzian pozostawia bardzo wiele do życzenia.

Mistrzostwa łódzkiej klasy A Mecz ŁTSG-SKS. najciekawszym spotkaniem niedzieli

Gwoździem jutrzejszego dnia rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo klasy A będzie spotkanie ŁTSG — SKS. Obie drużyny kroczą na czele tabeli i wykazują od początku sezonu bardzo dobrą formę. Kto z meczu tego mającego decydujący wpływ na układ tabeli, wyjdzie zwycięzko trudno przewidzieć, szanse obu zespołów są zupełnie równe. Małym plusem jest dla biało-czarnych fakt, że strzelcy przystępują do meczu w składzie nieco osłabionym bez Francmana, przyczem możliwe są też i inne zmiany w drużynie spowodowane kontuzjami zawodników odniesionymi na ostatnim meczu w Kaliszu. Mecz odbędzie się na boisku WKS-u o godzinie 16.

Interesująco też zapowiada się spotkanie Turystów z Wima. Turyści, którzy w ostatnim meczu z WKS-em wykazali, że znajdują się obecnie w świetnej formie napotykać w zespole fabrycznym na wcale groźnego przeciwnika. Wima, mimo, iż w mistrzostwach powodzi jej się bardzo źle prezentuje dość wysoki poziom gry i bynajmniej nie ustępuje zespołom znajdującym się u czoła tabeli. Szanse zespołu fabrycznego w tym spotkaniu powiększa też fakt, że mecz odbędzie się na jego boisku. Zawody te odbędą się o godzinie 11-ej.

O tej samej porze na boisku Widzewa zmierzą się gospodarze z rezerwą ligowego ŁKS-u. Czerwoni, gdy nie mogą korzystać z zawodników zespołu ligowego, nie stanowią dla drużyn Aklasowych specjalnie groźnego przeciwnika, to też należy się liczyć z dość łatwym zwycięstwem drużyny robotniczej.

Czwarte spotkanie niedzieli odbędzie się w Kaliszu, gdzie gościem Kali-

skiego K. S. będzie wojskowy K. S. — Mecz powinien zakończyć się zwycięstwem łodzian nad beniaminkiem klasy.

Oprócz powyższych czterech meczy odbędzie się też dzisiaj spotkanie, Makkabi — Hakoah. Rywalizacja tych 2-klubów stworzyła, że mecze ich są pewnego rodzaju sensacją dla łódzkiego światka sportowego. Mecz dzisiejszy zapowiada się więc z tego względu wcale interesująco, pomimo, że oba zespoły nie reprezentują zbyt wysokiej klasy piłkarskiej i w tegorocznych mistrzostwach nie odgrywają poważniejszej roli. Ostatni mecz rozegrany został nie na boisku WKS-u o godz. 16.

Goerlitz II aresztowany

Echa awantur na meczu IFC. — Śląsk

Niedzielne pożądowania godne wykładki, jakie miały miejsce na boisku I. F. C. w czasie meczu piłkarskiego o mistrzostwo ligi śląskiej pomiędzy I. F. C. a Śląskiem (Świętochłowice), w czasie którego obrońca drużyny katowickiej Goerlitz zjamał zebra zawodnikowi drużyny przeciwnej Geronowi i po-

którym sędzia meczu p. Dąbrowski pożągnany został nożami przez fanatyczną publiczność I. F. C. spowodowały interwencję władz bezpieczeństwa.

Na zarządzenie prokuratora przy sądzie okręgowym w Katowicach aresztowany został w dniu wczorajszym brutalny piłkarz I. F. C., bezpośredni sprawca awantur.

Goerlitz odpowiadać będzie przed sądem za rozmyślnie ciężkie uszkodzenie ciała, za co grozi mu kara paroletniego więzienia.

Jednocześnie mają też władze policyjne wydać zakaz zgrywania przez I. F. C. zawodów piłkarskich na jego boisku. Mecze I. F. C. będą się odbywały przy drzwiach zamkniętych, gdyż ostatnie wypadki wskazują dobitnie na niebezpieczeństwo dla porządku publicznego, zagrażające ze strony rozfanatyzowanej publiczności tego klubu.

Legja — Rotweiss 1:1 Zwycięstwo Tłoczyńskiego i porażka M. Stolarowa

Wczoraj w godzinach popołudniowych rozegrane zostały na kortach Legji pierwsze dwie gry pojedyncze meczu międzyklubowego pomiędzy klubem Rotweiss (Berlin) — Legja (Warszawa). Dotychczasowe wyniki meczu są następujące: Tłoczyński — Fraenkł 9:7, 3:6, 6:2, 6:1; Cramm — Max-Szoła 8:6, 6:3, 6:1.

Nagrody dla Czytelników „Expressu” którzy nadesłali wycinki z trzeciej serji „Zabawy-Konkursu”

Onegdaj t. j. 26 kwietnia minął ostateczny termin nadsyłania wycinków z trzeciej serji naszej wielkiej Zabawy-Konkursu. W pytaniach konkursowych Czytelnicy, biorący udział w Zabawie mieli odpowiedzieć na pytanie: kto się komu oświadczył. Tak więc kandydat I oświadczył się kandydat 7, kandydat II oświadczył się kandydat 5, kandydat III — pierwszy, kandydat IV — kandydat trzeci, V kandydatce oświadczył się kandydat czwarty, VI — kandydatce 2 a kandydatce VII (Miss Express) oświadczył się kandydat 6 (Kubuś — mister Express).

Po zamknięciu listy konkursowej jury redakcyjne wyznaczyło nagrody w następujący sposób:

złoty 20

otrzymał Stanisław Kaczmarek, Poznań, ul. Poznańska 27-a.

po złotych 10

otrzymali:
Zofia Gryzoletówna, Lublin, ul. Rynek 10,
Jerzy Ratajewski, Kraków, ul. Warszawska 14,
Cecylja Michalska, Łódź, Żelazna 17,
Władysław Jaworski, Toruń, Prosta 28, — Wła-

dyśław Grzaba, Dąbrowa Górnicza, ul. Żeromskiego 22-a.

po złotych 5

otrzymali:
Salzówna Maria, Kraków, ul. Mostowa 12,
— Gustaw Sojka, Katowice, Raciborska 31,
— Tola Rakowska, Poznań, Mostowa 4-a, — Józef Sawicki, Łódź, ul. Śląska 48, — Kazimierz Augustyński, Lublin, Bychowska 68, — Eugenia Gruber, Lwów, Stoneczna 59, — Julian Patzer Gdynia 6, Obłuże 253, — Gerszon Gerstenhaben, Lwów, Szpitalna 68, — Janina Kwaśniewska, Tarnów, Widok 39-a, — Eljasz Bochner, Chrzanów, ul. Krzyska 20.

komplety C.T.P.

składające się z 10 pojedynczych egzemplarzy otrzymali:
Erwin Schönrock, Piotrków Tryb., ul. Tomieckiego 7/9 — Władysław Gasienica, Zakopane, Krupówki 84, — Jan Tyrna, Cieszyń, Śląski Szpital, — Helena Konik, Rzeszów, ul. ks. Piotra Skargi 7/6, — Bronisława Janikowska, Bielsko, Szkolna 2, — Helena Tarkowska, Lublin, Przemysłowa 9, — Karol Broszkiewicz, Bochnia, ul. ks. Józefa Poniatowskiego, — Romuald Zagórski, Pabjanice, Tuszyńska 43, — Bolesław Polaszewski, Bydgoszcz, ul. Promenada 1, — Edward Jarosz, Katowice, Dąb, ul. Dębowa 66.

komplety „Panoramy”

składające się 10 różnych egzemplarzy otrzymali:

Zenobia Piotrowska, Kielce, ul. Zagórska 19,
— Henryk Blum, Radom, ul. Żeromskiego 78,
— Henryk Brem, Nowe Hajduki, ul. 3-go Maja 13, — Aleksandra Pazderska, Gniezno, ul. Dąbrówki 2, — Rudolf Ciebien, Czyżyny 101, Kraków VIII, Stanisław Piastuchor, Wieliczka, ul. Marij Konopnickiej 15, — Janina Lubańska, Chelmo, Pomorze, ul. Toruńska 11, — Stefan Kornaszewski, Inowrocław, Toruńska 26, — Szumski, Turobin, pow. Krasnostaw, woj. Lublin, poczta Turobin, — Jan Zajgier, Biała, koło Bielska, ul. Cyniarska 9.

Nagrody otrzymają Czytelnicy poczta w dniach najbliższych.

Na tem miejscu jeszcze raz komunikujemy, iż począwszy od obecnej serji wycinki z naszego codziennego filmu Czytelnicy będą nadsyłać w kopertach, ofrankowanych 5-groszowym znaczkiem pocztowym.

Już jutro rozpoczynamy druk nowej serji filmu „Kubuś—detektyw i jego pies Medor”, która poza niezwykle sensacyjną treścią, przyniesie Czytelnikom liczne nagrody pieniężne.

A więc od jutra wszyscy wycinamy skrawki z „Expressu”.

Minjatury

To, co najweselsze

Spotkały się dwie sąsiadki na schodach.
— Straszne utrapienie mam z temi dziećmi, moja pani... — powiada pierwsza. — Tak się brudzą na tem podwórzu, że aż strach!..

— Święta racja, moja pani... — odpowiada druga. — Czy panj uwierzy, że wczoraj musiałam ośmiu bachorom twarz zmywać zanim rozpoznałam mojego Felka?..

Alojzy jest człowiekiem niezwykle ostrożnym, akuratnym i przewidującym. Wsiadając wczoraj do taksówki, rzecze:

— A więc, panie szofer!.. Njech pan nie jedzie zbyt szybko, zwracaj pan uwagę na zakrętach, ostrożnie przed przystankami tramwajowymi, wymijaj pan przepisowo inne wozy i zajedź pan przed właściwy dom!

— Dobrze, proszę pana, a jeżeli mimo wszystko coś się stanie, to do jakiego szpitala mam zajechać?..

W poczekalni ubezpieczalni społecznej siedzą pod ścianą rząd pacjentów.

— Chciałbym pójść do jakiegoś dobrego doktora, ale nie wiem którego wybrać... — medytuje jeden z ubezpieczonych.

— Ja panu poradzę... — powiada drugi. — Idź pan do doktora Iksińskiego...

— To dobry lekarz?..

— Bardzo dobry... On mojemu bratu życie uratował...

— Doprawdy?..

— Tak... Widzisz pan, to tak było... Brat mój zachorował... Wezwaliśmy doktora Zetowskiego... Zapisał lekarstwo, lecz brat po tem lekarstwie jeszcze bardziej się rozchorował... Tośmy wezwali doktora Igręka... Też zapisał lekarstwo, ale po tem lekarstwie bratu mojemu jeszcze gorzej się zrobiło... Tośmy wtedy wezwali właśnie doktora Iksińskiego... Ale doktor Iksiński nie przyszedł i brat mój nazajutrz wyzdrowiał...

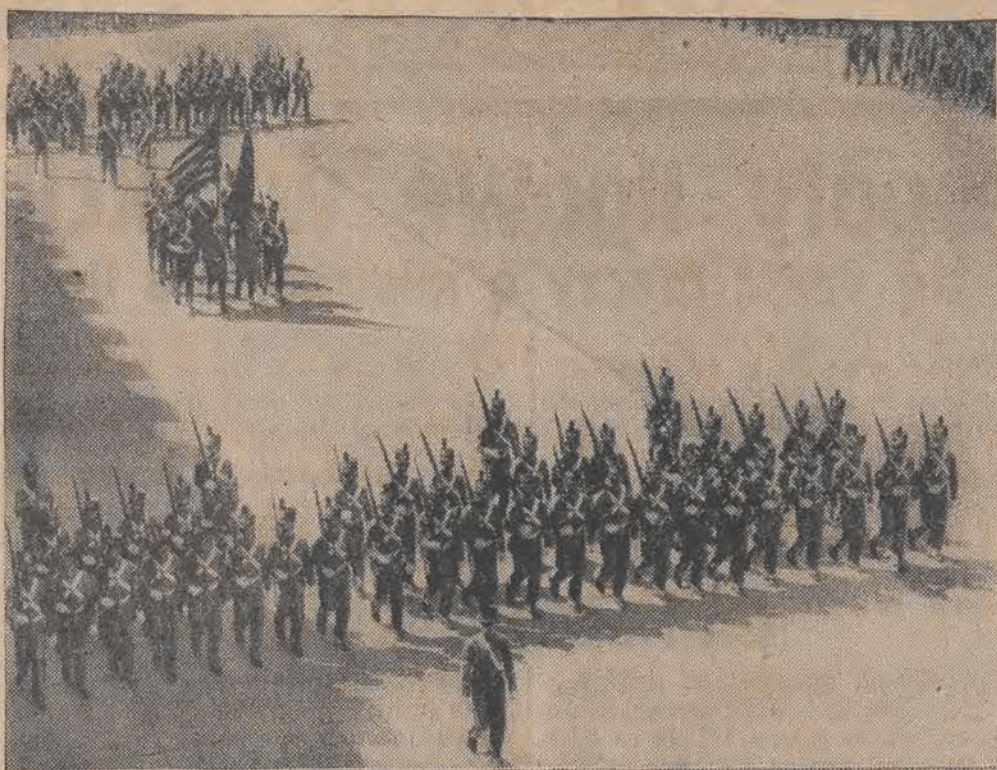
W Moczywole, gdzieś tam daleko, daleko na kresach kasjerem kolejowym jest niejaki Bartłomiej Popychadło. Ostatnio odebrano kasjerowi dodatek mieszkaniowy i wzamian za to dano mu „na mieszkanie“ stary wagon kolejowy.

— No, jak się wam tam mieszka? — pyta zwierzchnik w czasie inspekcji.

— Ano, nie bardzo... — odpowiada stary służbista... Wagon jest stary, szyb niema, drzwi się nie domykają i w dodatku nawet popalić sobie w nim nje mogę...

— Dlaczego?..
— Bo to jest akurat wagon dla niepalących...

Parada kadetów w Stanach Zjednoczonych



Z okazji wizyty członków parlamentu amerykańskiego w szkole wojskowej w Westpoint, odbyła się wielka parada kadetów — przyszłych oficerów armji amerykańskiej.

Insull w drodze do Ameryki



Słynny bankier i król elektryczności w Ameryce, Insull, który salwował się ucieczką po dokonaniu nadużyć, znajduje się obecnie w drodze powrotnej do Stanów Zjednoczonych. Na zdjęciu widzimy go w czasie rozmowy z dziennikarzami amerykańskimi.

Strejk generalny w Hiszpanji



Organizacje socjalistyczne ogłosiły strejk generalny na znak protestu przeciwko rządowi. Chleb dla ludności musiały wypiekać wojskowe piekarnie.

Klasyczny skok



Amerykanka Alicja Arden demonstruje klasyczny skok wzwyż.

Codzienna nowelka „Expressu“

Spotkanie w Paryżu

Dymitr Popow, emigrant rosyjski, właściciel wielkiej fabryki konserw w Stanach Zjednoczonych, przygotowywał się do podróży do Europy.

Właściwie już od paru lat marzył o wyjeździe do Paryża, ale ciągle odkładał termin.

Tym razem jednak wszystko wskazywało na to, że odbędzie daleką podróż.

— Przyjadę do Paryża 18 kwietnia. — obliczał — 20 kwietnia mam się spotkać z Mikołajem Bubnowem w kawiarni „Pavillon“. Ciekawe, czy on przyjdzie. Przecież to już tyle lat minęło od czasu, gdyśmy sobie wyznaczili to spotkanie.

Popow pogrążył się w rozmyślniach. Przypomniały mu się dawne, beztroskie czasy w carskiej Rosji.

Przed wojną był wychowankiem korpusu kadetów.

Mikołaj Bubnow należał do jego najserdeczniejszych przyjaciół.

Nie rozstawali się prawie nigdy. W dwójkę wybierali się na nocne eskapady, hulali w knajpach i uwodzili dziewczęta.

W czasie wojny obaj walczyli na froncie, w tym samym pułku.

I pewnego dnia, gdy razem wyjechali na urlop do Moskwy, Bubnow wystąpił z oryginalnym projektem.

— Żyjemy w przelomowych cza-

sach. — Popow dokładnie pamiętał jego słowa. Nie wiemy, co z nami będzie jutro. Przecież w każdej chwili grozi nam śmierć. Jeśli jednak uda nam się pozostać przy życiu, pragnąłbym, abyśmy jeszcze dziś wyznaczili sobie spotkanie. Przypuśćmy 20 kwietnia 1934 roku. Gdziebyś chciał wówczas być?

— Najchętniej w Paryżu — rozemśmiał się Popow.

— Ja też — odpowiedział mu przyjaciel. — A więc wobec tego za 17 lat w Paryżu, w kawiarni „Pawillon“.

W kawiarni tej byłem kilkakrotnie z rodzicami i doskonale ją pamiętam.

— A jeśli do tego czasu „Pavillon“ już nie będzie istniał? — spytał Popow.

— Ale lokal przecież pozostanie. A więc zgoda, przyjacielu?

— Zgoda — powiedział Popow, ścisnąc ręce Bubnowowi. — Gdybyśmy nawet przez te 17 lat ani razu się nie widzieli, w dniu 20 kwietnia 1934 roku przyjdę do tego lokalu. Bądź pewny, że nie zapomnę o naszym postanowieniu.

I właśnie zbliżył się kwiecień 1934 roku...

Wiele się zmieniło przez siedemnaście lat. Gdy wybuchła rewolucja bolszewicka, Popow uciekł do Paryża.

W roku 1924, gdy jeszcze borykał się z trudnościami pieniężnymi, zetknął się przypadkowo w stolicy nadsekwąńskiej z dawnym przyjacielem.

Bubnowowi w tym okresie również źle się powodziło.

W jakiejś małej kawiarence przez całą noc wspominali przedwojenne czasy, a gdy rozstawali się, Popow powiedział:

— Pamiętaj o naszym spotkaniu w roku 1934. Mam wrażenie, że niedługo wyjadę z Francji. Gdybym jednak nawet znalazł się w innej części świata, będę dażył wszelkimi siłami do przybycia do Paryża.

— I ja też — odpowiedział mu Bubnow.

Przyjaciele rozstali się bardzo serdecznie.

I od tego czasu nie widzieli się już więcej ani razu.

Popow wkrótce wyemigrował do Ameryki. Dzięki pomyślnym operacjom giełdowym, zdobył za oceanem spory kapitał, który mu umożliwił kupno fabryki konserw.

Przedsiębiorstwo znakomicie się rozwijało i po paru latach Popow był już majątnym człowiekiem.

Ożenił się z angiolką, miał z nią dwoje dzieci i powoli już zupełnie zapomniał o minionych latach.

O Bubnowie jednak pamiętał. Nieraz tęsknił za dawnym przyjacielem i starał się rozmaitemi sposobami zdobyć jego adres.

— Pomógłbym mu chętnie — myślał — zabrałbym go nawet do Ameryki. W fabryce mojej znalazłby odpowiednią pracę.

Niestety jednak, nie mógł natrafić na jego ślad.

W połowie marca 1934 roku Popow wreszcie wyruszył wielkim statkiem transoceanicznym do Europy.

Przez całą drogę myślał o Bubnowie. Był przekonany, że przyjaciel nie zapomni o wyznaczonym spotkaniu i zjawi się w „Pavillonie“.

Niestety przeczucia Popowa nie sprawdziły się.

W dniu 20 kwietnia Popow spędził popołudnie w restauracji „Mix“, która znajdowała się w dawnym lokalu „Pavillonu“. Przyglądał się uważnie wszystkim gościom, obawiając się, że może nie poznać dawnego przyjaciela.

Niestety, żaden z gości swym wyglądem nie przypominał Bubnowa.

O godzinie dziewiątej wieczorem Popow wolnym krokiem opuścił restaurację. Zatrzymał się przy wyjściu, szukając taksówki.

Padła deszcz. Popow nasunął na czoło kapelusz i podniósł kołnierz palta.

W tym momencie zbliżył się doń jakiś żebrak. Popow, nie patrząc nawet na niego, wyciągnął z kieszeni drobną monetę i rzucił mu ją.

Żebrak uklonił się i odszedł. Był to Bubnow.

Nie poznał Popowa, dawnego swego przyjaciela, z którym miał się tego dnia spotkać. Nie mógł, niestety, wejść do kawiarni, bo by go tam nie wpuszczono, więc czatował przed drzwiami.

Popow oczywiście domyślił się, że ten obdarty, wynędzniały żebrak jest jego dawnym przyjacielem.

Wyznaczone przed laty spotkanie nie doszło do skutku. D.